Samuel Serwata
SOMNAMBULORIUM
(2003 – 2013 – 2017)

Akta kompletne:

Dedykacja: Dla Lucyfera, mojego nienarodzonego syna.

Cytat #1: Somnambulizm, s*ennowłóctwo (potocznie lunatyzm) to zjawisko chodzenia w czasie snu, które wiąże się z niedojrzałością centralnego układu nerwowego. Dosyć często występuje u dzieci i w takiej formie uznawane jest za niegroźne. Występujące regularnie u dorosłych jest już chorobą. Szacuje się, że skłonności do chodzenia we śnie posiada 18% populacji.* – Wikipedia.pl /

Cytat #2: Narkotyki *(środki odurzające): Związki pochodzenia roślinnego lub syntetycznego powodujące (zależnie od dawki) uspokojenie, euforię, zniesienie bólu, odurzenie, sen; np.: opium, morfina, środki przeciwbólowe, uspokajające oraz stosowane do narkozy; częste używanie prowadzi do narkomanii → nałóg częstego używania narkotyków, z czasem całkowite uzależnienie się od nich, prowadzi do zaburzeń osobowości, zaniku wyższych uczuć i zmian w narządach (zwł. w układzie nerwowym). – [Encyklopedia Popularna PWN, Warszawa, wydanie dziewiętnaste, 1982r.]*

Cytat #3: *„Twoja wyobraźnia jest Twoim najgorszym wrogiem".* – Autor

Somnambulorium 2009 – 2019

SOMNAMBULORIUM – Scenariusz i rysunki: SAMUEL SERWATA

 Info: 23. 03. 1988, Serwatyzm.blogspot.com + Serwatyzm@gmail.com

ArtBook Album no 1.

Raport #1. SCHIZOO

SCHIZO.

ĆPUN MROKU. – Raport 001.

VERTIGO. HYPNOZIS. VORTEX.

Nawiązuję z Wami kontakt po raz pierwszy bezpośrednio, wylewając z siebie wypadkową cyfr i liter. Obrazami schwytanymi pokonuję czas.

Żyłem w Was przez stulecia. Wasze życia, są dla mnie jak otwarta książka. Żywiłem się waszymi słabościami, strachem i zwierzęcością. Teraz stoję tu przed wami nagi, będąc taki jak wy byście chcieli być.

Zamknięte są wrota racjonalności i realizmu. Wszystko pokryła czerwień i czerń.

Nastrajam Was hipnozą by historia którą chcę wam przedstawić, rozegrała bezpośrednio się…

…w waszej wyobraźni, jakbyście naprawdę przy tym byli, poczuli zmysłami…

…ową pieśń, muzykę oraz obraz końca świata. Teraz skoro już tu jesteście zamierzam Wam pokazać obłęd i mrok tak gęsty, że przyciągnąć może tylko skrzywionych psychicznie bogów. Przed wami…

…ludzki cyrk wszechogarniający natchnienie. Fundamenty na kościach pierwotnych gatunków. Arcybiskupi ciemnej materii, astralne ucieczki…

…sprzedawcy martwych uczuć, kolosalne degradacje, maszyneria z ludzkich szczątków oraz nicość wypijana, wstrzykiwana, wypalana. Za młodu ukryta w Waszych snach.

Spójrzcie w moją twarz. Jestem iluzjonistą. Mimem w teatrze jednego aktora. Tutaj ty jesteś mną, a ja jestem tobą. Nazywają mnie Ćpun Mroku. Hipnotyzuję was by w waszej wyobraźni bezpośrednio przedstawić Widowisko.

Rozbudzam w Was teraz myślenie i wspomnienia dziecięcych lat. Otwieram trzecie oko u każdego z Was. Podążajcie za mną jeszcze głębiej. Stańcie przed wejściem ciemności…

…a ja Wasz mózg i ciało natchnę otchłanią…

Oto Galeria Zatrucia. Oto prolog, wstęp, uwertura, która ma w niej miejsce. Miejsce w którym bêdzie rozprzestrzeniać się wścieklizna. Prolog do trzech aktów sztuki. Wstęp do akt przed pierwszym raportem. Paragraf nr 1. Prolog, wejœcie do fikcyjnej opowieści, która zdarzyła się naprawdę…

Uwertury nadszedł kres. Przedstawiam Państwu Scenę Pierwszą.

Mieszkam tu od zawsze odizolowany od świata pożeram tylko to, co najbardziej wartościowe.

Skupiam się na pisaniu. Na pierwszym dojrzałym dziele. Przelewam na papier najbardziej bliski mi klimat oraz myśli, w historię.

Trudno mi określić czas, kiedy zacząłem ją pisać. To trwa jakby od narodzin, niby od dawna…

Dopiero teraz wypłynęła…

Wybuchła smugą tęczowych nacięć bezpośrednio z wnętrza.

Wylewając się ze mnie. Czuję się, jakby ktoś mi dyktował treść.

Może dzięki niej zobaczę świat za drzwiami....

Czasami nie wiem, czy tworzę fikcję, czy też nie. Historia ta, jest we mnie od... Dawno, dawno temu.

Teraz nie było siły, by ktoś mi przeszkodził ją skończyć. Czekałem na to tu 26 lat. Oto ona:

Wszystko zaczyna się dziać, gdy wyrośnie Grzyb. I życia kilku osób, rzeczyi miejsc, splata się w masywny wszechświat. To znak, że życia ich wszystkich dobiegło końca. Znak, że historia dobiegła końca. To znak, że gra dobiegła końca. To ich największ szok, że są zabawami. Tworząc złączone ihc twarze w kupie... Na grzybie

A następnie ukazują sobie samym oba światy, i próbują wybrać, który z dwóch światów będzie domniemaną rzeczywistością, a który anty-rzeczywistością.

Alternatywa 2009 roku. Rzeczywistość?

Rzeczywistość! Alternatywa?

SUŁTANI WYŻSZYCH WYMIARÓW.

Powracają opowieści do swoich stwórców. Mistrzów gry. Wielkich kreatorów. Wszelkich artystów bajek.

SUŁTAN 1 – Każdy fragment ich duszy jest zanieczyszczony.

SUŁTAN 1 – Chciałbym stworzyć świat, gdzie bogowie wymyślają samych siebie…

SUŁTAN 2 – To by posunęło nas jedynie do apokaliptycznego paradoksu. Tak przecież straciliśmy bogów Rzymu i Egiptu. Stwórzmy Sen o Somnambulorium i postaci kilka… i zaczynajmy nową grę…

Dla nich to parę chwil. Dla nas trwa całe życie. Dla nich to jak czytanie filmu…

Każdy fragment jest dobry…

Gdy kończą grę, zaczynają następną. Ktoś ściska sens i go deformuje tworząc…

Nadając cel. Całej nowej rzeczywistości…

Wymyślone przez nich sceny i dialogi… Każdy znak, jaki może odczytać i zrozumieć dana istota rozumna…

Staje się realny.

Zwyczajowo nie ingerują do wewnątrz Somnambulorium. Mogą wpływać, ale nigdy dotąd nie skorzystali z tego prawa.

To nie to samo. Zbyt wiele się traci mając jedno życie… A oni chcą mieć je wszystkie jednocześnie, w tym samym czasie.

Czas by zacząć opowieść.

A początkiem jej jest upadek rzeczywistości. Upada świat racjonalny i wkracza do niego świat snu, przećpania, schizofrenii i sztuki.

Ludzie i istoty, które zapoczątkowały upadek są tak liczni, że antyrzeczywistość staje się prawdą. Realną materią.

SUŁTAN 1 – Wygraliśmy, ale… czy świat rzeczywisty jest teraz fikcją? Faktycznie było to takie i proste i skomplikowane? Ale teraz nastał chaos!

To ich ulubiony motyw – walka świata fikcyjnego z rzeczywistością. Fundament budowy.

SUŁTAN 2 – Nie! Nastał porządek! …Jednak wygrywamy i przetrwamy. Pokonaliśmy rzeczywistość wprowadzając przećpanie, sen i psychozę. Bezsens i zamęt różnorakich wizji… Inspirujący artystów…

Obie rzeczywistości przeplatać się teraz będą bezwiednie…

Oni zaś – sprawcy, stali pomiędzy nimi. Sułtani, Bogowie, Loża, Straż Przednia – kimkolwiek byli, jakkolwiek się zwą, władają mocą mogącą manipulować czasem, przestrzenią i materią.

Byli okiem obserwującym koniec początku.

Na samym początku Sułtani Wyższych Wymiarów wymyślają koniec opowieści…

SUŁTAN 1 – Sułtani Wyższych Wymiarów przesiadywali kolejną wieczność w swoim statku – w Galerii Zatrucia (Galerze Zatruć) od której położenia zależne było centrum wszechświata. Obserwowali wszechobecny dualizm wszystkim niepodzielnie władający. Sułtani szukali czegoś poza podziałami, sprzecznościami i przeciwieństwami. Spoiwa. Obojętności. Jedności. Utworzyli eksperymentalny projekt Somnambulorium mogącym być do woli przekształcany, bez ograniczeń. Mogący zostać wszystkim, niczym lub czymkolwiek. Czymś nienaturalnym i osobliwym, stającym na drodze jakiejkolwiek logice. Oddzielać by mógł sen od jawy, piekło od nieba czy też przestrzeń od czasu. Lecz wbrew logice pozostawał jedynie snem oczekującym na wyśnienie odpowiedniej i tej jednej jedynej osoby, potrafiącej sprowadzić go do wymiaru będący dla przebudzonego rzeczywistością. Tylko w ten sposób Somnambulorium mogło powstać i istnieć kreowane przez śniącego Somnambulika, a nie przez nich. Tylko w ten sposób mogli Sułtani stać się bohaterami historii na której przebieg, rozwój i koniec nie mieliby wpływu oraz by jej – swojej historii nie poznali aż do końca. Musieli szukać, znaleźć, natchnąć i czekać. Somnambulorium jest niezidentyfikowaną istotą rozumną mogącą przybrać każdą dowolną formę. Jej powstanie, istota, geneza, świadomość, funkcja, granice, nawet nazwa pozostają nieznane. Jest to twór o nieskończonych możliwościach. Może być wszystkim i wszędzie…

OSIEDLE KWASU.

Świat jest prosty jak zastrzyk z morfiny. Ale ulotny jak surowy eter. Wszystko się dzieje na raz, co dostrzegł James Joyce. Od świata można uciec, ale trzeba albo odwagi albo motywu...

który pchnie do tego. Tu mieszkają sami tacy, co wciąż uciekają. Znajdują drogi prowadzące. Do miasteczka Psychodelice.

Możliwe, że świat. To osiedle, ta ulica, nie wyglądają...

...tak, jak je przedstawiam, ale to nic. Jest to moja osobista wizja, która się dzielę z kim tylko mogę.

Z kartką papieru, długopisem, bądź z każdym...

...Uciekając uleciałem po raz wtóry do dnia...

Kiedy mrok we znaki się dał...

...zabłysły światła w przejściu...

A za nimi był śmieci szał. A to, co widziałem, to opisałem...

Poszedłem z humorem w to przejście, lecz ja na długo zapamiętam to bolesne, przykre miejsce. Tę chwilę.

A za nim czegoś będę się bał i już niczego nie będę chciał...

gdy pomyślę o śmieciach ciał. Wszystko to, co opisałem, to ja widziałem,

słyszałem. Kiedy mrok we znaki się dał, dając mi znak znaczący.

– To ja... mój bracie...

Drogowskazując drogę do Psychodelic...

Psychodelice były niezależne. Wolne. Bez prawa, policji i religii. Azyl odcięty od świata. Kompleks ten liczył coś ponad tuzin mieszkańców.

– Podobno nie można się ani wydostać, ani odnaleźć naszej Utopii.

– Widać coś się zmieniło.

– Ej co jest z wami. Spierdalać z ulicy!

Ulica Kwasu miała pełną legalizację. Pewnie dlatego przybyli Oni.

Ulica Kwasu należała do nas. Stworzyliśmy ją na podobieństwo samych siebie, tak jak nas.

– Na pewno są tu z nielichego powodu. Dowiemy się. To oni są intruzami. Jesteśmy nietykalni.

– Myślicie, że są tu przez to, że ulica nas zmieniła, i że my zmieniliśmy ją? Że ulica żyje i myśli?

– Miasto było konstruowane 16 lat. 4 kolejne lata do teraz było zasiedlane.

To nieistotne, ale tak było nas więcej. I co z tego? Tak jest się samemu. W pustym nieistniejącym, coraz bardziej, mieście pochłaniającym mieszkańców.

Celem ich agencji musi być obrona i bezpieczeństwo równowagi świata. Ulica posiadła wolną wolę. Trudno to przeoczyć.

– Są tu 23 dni. Zwą się Government Blend....

Mogą tylko krążyć i obserwować. Oraz czaić się, aż któryś z nas będzie sam... Pozostaje tylko być i udawać, że jesteśmy silniejsi i że się ich nie boimy.

Była ich trójka. Nic więcej nie wiadomo.

Ludzie zazwyczaj boją się nieznanego. I chcą to zniszczyć, kiedy go nie mogą zrozumieć...

– Hej Mały czacha, to przejdzie do historii jako kolejna legenda.

– Być może kiedyś powstanie piosenka o Psychodelicach i o nas i naszych zużytych ciałach.

– „Psychodelice nowy głos PSH. My tu jesteśmy – ha ha ha! W Psychodelicach jest zajebiście – wszyscy się cieszą i palą liście.

– Dziś, 23 III, 20 lat temu w 1988 roku założono to miasto...

– Dzięki za lekcje historii, ale to chyba nie dlatego mamy gości. – Widzę, że oprócz nas chce wiedzieć.

– Kurwa, agenci krążą. Bez cel. Stańmy na widoku.

– Nie wiem co się ze mną stanie po moim ostatnim słowie, ani co to będzie za słowo. – Skurwysyny kręcą się tu od jakiejś godziny. Obserwuję ich z okna. Szukają. Wiedzą. Pewnie. Dlatego tu jestem. Czekam. To jest chore. Sam tego nie łapię.

– Dobra, ale na co? Co oni chcą?!

– Jeśli to, o czym mówią jest prawdą, pewne jest, że ktoś pozostanie, jako ostatni, by opowiedzieć historię do końca zamiast autora, by potem udało się uciec. Muszę zmienić tożsamość i w nią uwierzyć. Moja historia trwać może wyzwolona, pozbawiona autorskiej narracji, o wolnej woli, jedynie wtedy, gdy nikt nigdy więcej nie napisze o mnie żadnej opowieści. Ostatnią zaś napiszę sam.

– Kurwa! Co to było?!

– To Rychu!

– Te fiuty są chyba po drugiej stronie bloku.

– Mamy czas. Ciśniemy.

- Hej chłopaki! Chodźcie zobaczyć, znalazłem radio!!! – Zobaczę co jest nagrane na kasecie...

„Bo rzecz na tym polega, że nie chcę być lepszy od innych, lecz tylko od samego siebie. Im starsze ciało, tym młodszy powinien być umysł. Ty to jedno, a ludzie to drugie.”

– Kurwa! Ale faza!

Tutaj w końcu mogliśmy pomyśleć o sobie, siedząc w Loży.

Kiedy to zobaczyliśmy, dotarło do nas, co umieją agenci, i co chcą od nas. Teraz chcieli odwrócić...

...naszą... uwagę...

– Kurwa! To znów pułaka agentów, w nogi!

– Chyba ich widzę!

– O ku...

Somnambulik Cezar. Sabotażysta. Lat 20.

Nikt nie mógł zrozumieć. skąd go wyciągnięli i jak znaleźli i kim jest...

Widzieliśmy go, agentów i szefa, dr. Incognito tylko raz, wtedy i nigdy więcej. W tamtej chwili wszystkich ogarnęło deja vu i szok. Wydawało się, że on znał nas, a my jego, choć z pewnością nigdy żeśmy się nie spotkali. Nie do pojęcia było to, że Cezar na począł w swym umyśle nieświadomym swego czynu, że nie istniejemy...

...chyba, że w snach... Government Blend odnalazło miejsce w którym od narodzin tkwił Cezarm nie wiadomo dlaczego i przez kogo więziony. Dla eksperymentu zatrzymano go pod zarzutem nielegalnego wytwarzania tzw. fikcji literackiej. Przeszukanie ujawniło doumenty i rękopisy potwierdzajace próby sabotażu rzeczywistości, jak i terroryzm słow, dźwięku i obrazu na skalę globalną. Oskarżony po wywiadzie został przezwieziony do zamkniętego ośrodka sanatorium Deforganomatorium. Tam starano się by Cezara umysł uchroniony został przed chorobą o której mówił Czasem Chimery przed ostatecznym zmóżdżeniem...

Raport #2. HALUCYNOZIZ

Siedzący w kącie izolatki Joe–Billby–Jay–Boogie–Woo, uśmiechał się pazernie sam do siebie.

Wciągnął zbyt dużo i to go tak rozweseliło.

Nierealnością po stopie się mierzył. Był tu już 24h. Łysy.

Inny.

Obdarty ze skóry... A gdyby nie mój dom, to by poszedł na złom.

Cezar czekał na wyrok.

Rysopis mordercy nie zbadany. Zmienny.

Przez ten czas Psychodelice opustoszały i zostały rozebrane. Ostani, Mały Czacha, spisł koniec i sam przepadł. Zniknęli wraz z pamięcią i rozumem Cezara, nie wiedzącego nawet tego, kim on sam jest. Pewnie nikt się już nie dowie tego, kto go zamknął. Nikogo to już nie interesowało.

Szok był zbyt silny. Jego stan się pogarszał. Umysł nie radził sobie.

Był, jak z innego wymiaru. Wiedział o tym, że opuści dom, jak skończy swoje dzieło.

Teraz wiedział, że gdy umrze, jego byt przejmie Chimera i spełni się sen.

Było to nieistotne. Teraz mógł tworzyć siebie. Różne role. Osiągnął najwyższy kunszt w zabijaniu i patroszeniu zwierząt. Tak stał się ponad sto lat temu…

sławnym artystą. Pierwszym rzeźnikiem. Kucharzem. Pionierem. Badaczem mięsnych rozkoszy smaku…

Opracował artystyczną obróbkę futra…

Nie można określić ofiary. Zwierzęta są po to, by służyć ludziom, powiadał tak.

Zwiedził cały świat, legalnie mordując, by poszerzyć swą wiedzę. I wtedy pojawili się naśladowcy.

Zostawił nawet żonę, nic jej nie móawiąc, a ona czekała i urodziła mu syna. On zajął się swoją jedyną, prawdziwą miłością do mięsa.

Potem kolejni… uczniowie… naukowcy… rzeźnicy…

RZEŹNIA.

EGZEKUCJA.

EGZEKUCJE.

Lekarze Deforganomatorium walczyli zaciekle o rozum Cezara, jednak ten, nie dawał rady. Szok jakiego doznał po uwolnieniu z mieszkania w którym był zamknięty od narodzin, nasilał się. Wierzył, że to dzieło nad którym pracował sprawiło, że został uwolniony. Koszmar stał się rzeczywistością, spełniając tym samym jego sen, który spełni się w pełni, gdy on, Somnambulik umrze.

To było zdarzenie znad krawędzi. Ostatnie zapisane szyfrem notatki, z których niejeden typ będzie próbował ondlaleźć znaczenie całej formy.

Somnambulik musiał zniszczyć wewnątrz siebie Chimerę. To była jedyna okazja i możliwość by odzyskać siebie. Jeśli przegra, Chimera przejmie jego ciało.

Dr. Incognito nie dawał za wygraną.

– No dalej! Zastrzel go!

Wiadome jest jakiego rodzaju koszmarem była Chimera.

Przejmowała kontrolę całkowitą.

W pewnym miejscu przedarł się i wyłupił sobie oczy. Jego twarz pokrywały czerwono–czarne pasy. Można prawie być pewnym, że Chimera pochłonęła Somnambulika.

BRAIN-WASH-ED.
CZAS CHIMERY.

WALKA O SEN.

Trwa ostateczne spotkanie Somnambulika z Chimerą. Walka Somnambulika o Sen Somnambulorium.

– Kim jesteś potworze! Heretyku! Degeneracie! Czego chcesz?!

Zmieniał się. Co chwilę był kimś innym…

Inną osobą. Psychicznie i fizycznie.

Somnambulik przestał już śnić, lecz koszmar trwał nadal. To nie był już sen, lecz rzeczywistość, prawdziwy koszmar.

– Co to? Ręka?! Czyja?

On rozwijał się w nim stając chorobą. Przegrywał z nią. Ono potrzebowało kolejnych elementów, by mogło się przepoczwarzyć, przejmują całkowitą

kontrolę.

– Kim? Jestem bogiem! Czego chcę? Ciebie!

Mógł to zrobić tylko w jeden dosłowny sposób. Oślepnąć.

...A najłatwiej było wyłupić sobie oczy.

– Kurwa! Jak ja to kocham! Mogłbym to robić całymi dniami I nocami.

KREW MNIE ZALEWA

...Cezar tracił kontrolę. Chimera zamieszam mu w głowie z całkowitą bezwzględnością. Chciał wygrać. Po trupach do celu. Pestka. Burzył sens. Logikę. Postrzeganie. Wszystko stawało się trudnymi zagadnieniami. Łamigłówką robiącą z niego przygłupa o ptasim móżdżku, idącego na łatwiznę. Mózg rozmiękczał...

...się, jak pod wpływem puster rozrywki, pełnej abstrakcji, gdzie wszystko stawało się niedorzeczne...

W pewnym momencie Somnambulik odczuwał zachwyt, rozkosz, orgazm, ekstazę, iluminację i katharsis. Lecz, gdy przekracza bramy do Krainy Czarów, nikogo tam nie spotyka. Do śmierci... Trwając w koszmarze...

Gonitwa myśli inspirowała jego płodny umysł, zmuszając by przelał myśli na papier. wyczerpując swój kapitał intelektualny. Nagłe zaćmienie umysłu położyło kres wszystkiemu...

- Krew mnie zalewa!

OPERACJA

Operację z zakresu neurochirurgii na pacjencie Cezarze Somnambuliku przeprowadził Dr. Incognito w asyście prof. Almanachium Flock'a i Beatrix Floodland. Do zespołu ekspertów dołączył Hans L. Gretel. Jako ostatnia tęga głowa naszych czasów.

Już pierwsze badania z zakresu psychologii i psychiatrii ujawniły zły rozwój mózgu pewnie od narodzin oraz liczne jego dysfunkcje. Anomalie aktywności mózgu. EEG I EKA ujawniły nietypową aktywność fal mózgowych. Badanie warstwowe mózgu (tomografia)...

...zakończył skaner mózgu. Stwierdzono zapalenie opon mózgowych, wodogłowie, uszkodzenie tkanki mózgowych, pnia mózgowego. Wykryto 26 guzów (po 13 dla obu półkul) i raka szyszynki.

Elektrowstrząsy i lobotomia zakończyły drenaż mózgu. Ujawniony tumor spowodował nieodwracalne uszkodzenia. Stwierdzono stan śmierci mózgowej.

Gdy Somnambulik umiera, jego Sen o Somnambulorium się spełnia. Jego ciało wypełnia koszmar materializujący się w rzeczywistości. Zwie się Chimera.

Pierwszą rzeczą, jaką robi, to pożarcie mózgu Somnambulika.

Dzięki temu Chimera funkcjonować będzie mógł w ogólnie przyjętej rzeczywistości. Będzie tym samym przedstawicielem nowego gatunku, który pożywiać się będzie DMT.

Obecny jego plan polega na rozesłaniu koszmarów, w celu pozyskania ich do Somnambulorium.

Ich, czyli ludzi...

To był czas Chimery.

W tym właśnie momencie Chimera stanął oko w oko z własną osobliwością. Przyczyną. Lękiem. Fobią. Nadzieją. Która stała się fałszem. Kłamstwem stającym się prawdą. Sen stał się jawą, a snem tym jest koszmar,

który jest w pełni świadomy siebie i tego, co robi.
Słyszał głos muzy. Prowadziła go do zatrutej Galerii. Tam miał się stać całym światem, a nie tylko pojedynczym koszmarem. Czymś więcej... Obietnicą.
...Najgorszym, niekończącym się, powtarzającym w nieskończoność horrorem... Mogło się mieć jedynie nadzieję, że ten nigdy nie trafi się sobie (mnie).
W podróży przez krainę maligny ujrzał twarz. A ta powiedziała:
We mnie będzie kończyć swoją egzystencję owa osobliwość...

SOMNAMBULIK.

WYSTAWA.
...Anty & Rzeczywistość, jak I życie, zaczyna się od sztuki!
Dlaczego? Bo esencją istnienia i efektem końcowym jest zdolność kreacji. Chimera miną strażnicę snów I zaczął się zmieniać... Najważniejsze w tym wszystkim były nastroje sentymentalnej histerii, spowodowanej afektywną ekspresją pseudolineartyzmu obsesyntezofilii przejrzyście uwydatniającą zmysły i pragnienia nowych dążeń powodujące symptomy wirusowe o patogennych, nieznanych nikomu właściwościach, nieodkrytych w powszechnych wymiarach umysłowych, przenoszonych drogą płciową, mogące być doświadczane cyklicznie w próżni kosmicznej, przetworzone i zaadaptowane w formie ataków terrorystycznych wykorzystujących słowa na piśmie w formie szantażu gwałcącego umysły, a te zaś podświadomie zamieniać będą myśli i wrażenia w dźwięki, smaki i zapachy wytwarzające realne doznania dotykowe, wieńczące je w obrazy przytłaczające ogólnie przyjętą logikę, ulegającą z czasem w przestrzeni sabotowanej do stanu autodestruktywności totalnej, zakończonej rytualnym samobójstwem nieskończoności.

WTF (1) – TROFEO

WTF (2) – WYŚMIENITA SZYNKA, 11,99 KG
Jeśli zablokuje się mózg i myślenie, można przyjąć, że beton w nas stwardniał, i trzeba postarać się o jego rozwalenie. Można użyć do tego różnych środków, ale najlepsze są te, co są w nas. W środku. Wystarczy – ponoć – się skupić – komórki mocno naprężyć – no, doprowadzić je do ruchu, a pęknie zesztywniały język. Może na samym początku będzie coś tam bełkotał, ale co tam. Prawdopodobnie znów wszystko dobrze się ułoży i będzie jak przedtem. Raz lepiej, raz gorzej. – Był to mózg w niebezpieczeństwie! A za tydzień – wakacje w kostnicy.

WTF (3) – BLE!

ZWŁOKI.
Podczas porannego obchodu odkryto zwłoki Somnambulika, zamkniętego na noc w izolatce. Pacjent trafił tam po napadzie szału wywołanego podczas sesji u doktora Incognito. Czas obecności pacjenta w sanatorium określa się na ok. 24h. Nie ma racjonalnych odpowiedzi wyjaśniających szokujący stan ciała denata. Wykluczono by pacjent mógł to sobie zrobić sam oraz by ktokolwiek inny wszedł tej nocy do izolatki. Sprawdzono monitoring. Zwłoki w kostnicy zniknęły po 2h. Ciało pozostaje zaginione, a sprawa niewyjaśniona.

CEZAR CHIMERA

Projektuję własną rzeczywistość za pomocą zamkniętej przestrzeni i czasu w materii, mogącej być powielana. W niej jedynym ograniczeniem i wrogiem jest wyobraźnia... Najczystsza, oślepiająca biel nie trwa długo. Przerywa ją myśl, słowo, obraz i dźwięk. By mogło być to jednocześnie odebrane przez zmysły. Za bielą unosi się czerwień, która przysłania czerń. W trzech kolorach, jak w trzech aktach widowiska zamkniętego przez syntezę ekstraktów synoptycznych i funkcjonalnych emocjach: śmiechu, strachu i smutku. W dowolnych kombinacjach budujących pejzaże znaczeń poza pojęciem w niepewności, lecz przygotowany na wszystko. Substancja. Obiekt. Życie – największa ze sztuk, mogąca być pokonana przez artystę kreślącego to, co jest nowego – zamykając od początku do końca, niekoniecznie tam, gdzie się ich oczekuje...

Oddaję się ponownie mrocznym mocą, kiedy nocą wszyscy oślepieni ciemnością i pustką spoczywają pod osłoną Somnambulizmu – Ja przejrzyście widzę wszystko ponad zmysły. Pozwala mi to osłonić Somnambulorium, które w zamian daje mi władzę nad sobą, oraz możliwość modulowaniem ciemnością i pustką, wytwarzając dzięki temu mroczną noc. Wszystkie uprawnienia na mocy aktu, zostały zatwierdzone przez prawo Somnambulika. – Ja tylko spełniam jego wolę, zapisując wszystko to, co Śnienie i Oniryzm, mają mi do zaoferowania. – Mogąc tworzyć w rzeczywistości sny, w świecie, który także jest snem.

SEN SOMNAMBULIKA.

CDN.

To był czas chimery...

C.D.N.

Raport #3. MADE IN BRAIN

Alternatywa roku 2009. – Miejsce: Nieistotne. Wszędzie jest tak samo…

Już się tak utarło, że zawsze mówili mi po nazwisku. Hauer. Detektyw Freddy Hauer. Byłem gliną przez ostatnie 21 lat. Tydzień temu zamknąłem ostatni raport przed moim odejściem na emeryturę. Wtedy też wszystko zaczęło się chrzanić. Zaczęło się od listu, który dostałem w pracy. Kartka i koperta były czarne. Druk biały. Na kopercie był napis „BLACK MAIL", który tekst oznaczał „SZANTAŻ". List podpisany był na czerwono imieniem BEATRIX.

W liście pisało tak: „Stara Baba z Walizką zaginęła. Proszę ją znaleźć." – Wspólnie uznaliśmy, że to żart i porzuciłem sprawę…i pracę.

Nie wiem dlaczego, ale zachowałem ten list. Od tamtego czasu co noc mam koszmary.

Przerażają mnie i one, jak i sam fakt, że nigdy nie miałem złych snów. A nigdy takich po których budziłem się z krzykiem na ustach.

– Po przebudzeniu czuję niepokój. Jakby sen trwał nadal. Potem czuję się i myślę niemal pewien, że owy koszmar się spełni. Stanie się rzeczywistością. Każdej kolejnej nocy sen zaczynał się od momentu w którym skończył się ten z poprzedniej nocy. Jakby to był serial.

– Podam panu zastrzyk po którym przeprowadzimy kilka badań. Musimy wiedzieć skąd się biorą pana halucynacje.

– Czy to niebezpieczne? Wie pani, dziś jest pierwszy dzień mojej emerytury. Nie chcę by się coś stało.

– Jeśli nic pan nie zrobi, to coś się może stać. Dobrze, że pan się zgłosił. Lepiej dmuchać na zimne. – I proszę mi mówić Beatrix…

Późny wieczór. Dom.

Nie pamiętam niczego od chwili, gdy dostałem zastrzyk. Gdy się obudziłem, byłem w domu i minęło 24h.

Nie wiem jak się tu znalazłem. Na sekretarce była szczątkowa odpowiedź. Miałem guza mózgu…

…który był odpowiedzialny za halucynacje, koszmary, niepokój, lunatykowanie itd. Mogłem już nigdy nie odróżnić snu od jawy. Teraz było gorzej niż zwykle po kolejnym przebudzeniu.

Nie pamiętam o czym śniłem przez ową dobę, lecz wiem…

…jestem pewny, że mój koszmar się dopiero zaczął. Sen się skończył i zmaterializował.

– Bo gdyby to była halucynacja to czy wyglądałbym tak, jak wyglądam?!

Nie miałem wyboru. Panikowałem. Bałem się, że stracę nad sobą kontrolę, zwariuję i nigdy na powrót nie stanę się sobą. Zawsze miałem nadzieję umrzeć świadomy i spełniony. Szczerze bałem się umrzeć we śnie. Od 13go do 23go roku życia, przez 10 lat

…lunatykowałem. Teraz miałem lat 46. Przypomniało mi się to, jak i dotarło, że tego nie pamiętam, że nigdy nie pamiętałem. A teraz czuję się jakbym był w tego rodzaju stanie. Znajomym bardziej, niż moje życie detektywa. Owy stan był prawdziwy. Świadomy. I miał pogląd na całą sprawę.

Stanąłem nad telefonem i wykręciłem numer na białej wizytówce, chcąc połączyć się z doktorem

…Flockiem, nim zabierze mnie pogotowie. Flock skierował mnie na badania. Jego pamiętałem, ale imienia pielęgniarki, ani miejsca nie mogłem.

Oznajmił, że będzie za godzinę i złagodzi Symptomy choroby. Gdy mówił, ja zasypałem na jawie nie będąc pewnym niczego…

– To się nie dzieję naprawdę!

- Guz zaatakował część mózgu odpowiedzialną za percepcję.

- Możesz nie odróżnić jawy od snu. Wizji od materii.

- Siebie od innych. Faktów od mitów.

- Prawdy od fałszu. Obrazu od słowa.

- Życia od śmierci. Halucynacje zaatakują wszystkie twoje zmysły.

– Ale to nie jest już halucynacją. To jest!

- Mówisz jak paranoik.

- Spróbuj się uspokoić. Nie wszystko wygląda tak, jak wygląda. Nic się nie stanie, jeśli będziesz słuchał tego, co powiem.

GUZ MÓZGU.

URAZY MÓZGU

– Spróbuj o tym jak o truciźnie zatruwającej śmiertelną chorobę. Ze to jedyna szansa. Bądź świadomy siebie i to, co masz w głowie uwolnij…

– Moje życie składało się z prostoty dzielenia na dwie przeciwne sobie, sprzeczne, równe strony. Znaleźć sens, cel i zyskać równowagę i kontrolę, by ta mogła stworzyć całość.

- …która i tak dzieli się na dwa: Świat i Ty. Teraz ty i świat tworzycie jedność, która musi odnaleźć drugą część…

– …siebie, by się nim stać.

– Pozwól by one przejęły inicjatywę, ale pozostań świadomy siebie i tego kim jesteś.

– Nie hamuj tego, bo to stanie się tobą i nie będę mógł… – ci pomóc…

– Jesteśmy tu by cię zabrać gdzieś, gdzie będziesz mógł zachować świadomość siebie. Ty umierasz. Umrzesz. Dajemy ci wybór. Szansę. Życie.

– Jeśli nas odrzucisz, pozostanie ci tylko nicość po śmierci i… – szaleństwo przed. Nie będzie drugiej szansy. Twój wybór.

– Dlaczego? Nie ma powodu. Był przypadek. Podobnie jak my w twoim, ty w naszym świecie. Somnambulikiem… zostałeś.

– Tylko dzięki temu możemy odnaleźć i obudzić Prekursora.

– Osiągnąłem to tak szybko, a trwało to jednak całe życie. – Chcę tego.

- Po tobie przebudzą się kolejni, będący nas, prototypów szukać.

- Nas i naszych stwórców. Jako, że jesteś pierwszy, pozwolę ci pamiętać wszystko. Innym na to nie pozwolimy. Nie będą wiedzieć niczego…

- Aargh!

– …podczas gdy my będziemy wiedzieć wszystko…

- Ten twój koszmar, obiecuję, będzie twoim ostatnim. Pozwól byśmy się poznali. Jesteśmy pasożytami, które zainfekowały twój mózg i dojrzewały w twoich snach. Pragniemy nie wydostać się z twojej głowy, lecz ciebie zabrać

tam gdzie chcemy iść...

- ...dokonać wymiany. Byśmy mogli wrócić do siebie.
- Do tego potrzebowaliśmy ciebie.
- Przebudzonego.
- Chcemy pokazać to...
- … bo jesteś pierwszym…
- ...któremu udało się nam wysłać list i który otworzył umysł i dał się zainfekować nam, prototypom, chcącym pokazać ci miejsce, z którego pochodzimy. Które mienia wedle woli.
- Tobą kierowane. Będące ograniczone tylko przez twoją wyobraźnię. Wszystko jest tworzone w mózgu. W nim się zaczyna i kończy.
- Nawet bóg nie ma tak wiele...
- ...miejsca...
- To się nie skończy w ten sposób!
- ...ludzi...wszystko...

- To już się skończyło, a zarazem zaczęło! Zrozum, że tutaj nie jesteś osobą, lecz miejscem. Miasto będzie takie, jakie sobie zażyczysz.
- Nie jest tak źle... jak to naprawdę wygląda.
- Czuję się jakbym stracił wszystkie kolory.
- Koloruję obraz czernią.

– Spokojnie. Panujemy nad wszystkim.

- Witaj w SOMNAMBULORIUM.

Szanowna istoto rozumna. Nie wiem, jak zwiesz otaczające cię miejsce, w którym to zasypiasz w tej chwili, lecz gdy się obudzisz, to pamiętaj, że to dzięki nam. Że udało nam się przebudzić Prekursora...

...uśpić świat wraz z innymi, jak my, Prototypami. Byś ty i inni jak ty, Lunatycy, mogli wedle swojej woli tworzyć żywy, bezsenny świat, ograniczony tylko własną wyobraźnią...

...A tutaj… Możesz mieć wszystko czego chcesz. – I być, kimkolwiek tylko chcesz…

- Puk, puk. Halo?! Jestem pana lekarzem! Proszę otworzyć! To ważne! – Stało się coś? Słyszy nas pan?! W tym wypadku mam prawo... wejść siłą.
- Słyszę, ale uszom nie wierzę!
- Proszę zachować spokój! Cokolwiek się dzieje! – Zaraz będzie po wszystkim!

Raport #4.
EUTHANASIENGRUPPEN

AARON JORK

Poranek, NYC. Godzina 16:43.

To był jeden z tych dni, kiedy wstając, od razu czuję się, że coś jest nie tak...

Jestem osobą racjonalną, ateistą. Nie pije i nie ćpam. Jestem otwarty i gotowy na zmiany, ale na pewno nie na takie. Wczoraj nie poznałem siebie w lustrze. Coś mi się stało z oczami. Dziś nie poznaje miejsca w którym się obudziłem...

Wiem kim jestem. Mam parę teorii odnośnie tego, co się dzieje, ale są pewnie błędne.

„Mam twoją żonę. Poddaj się kwarantannie dobrowolnie, albo najpierw zabijemy twoje mieszkania, a potem ją i ciebie”.

– To chyba jakieś jaja...kiepski żart?

Były dwie możliwości. Albo to reklama nowego...

...serialu, bardzo głupia, albo pomyłka. Nie miałem ani dziewczyny, ani nawet chomika...

Mogłem podejrzewać, że oszalałem, ale gdy wyjrzałem za okno, byłem pewien tylko tego, że...

- ...ewidentnie coś jest nie tak!!!

FLOOD LAND.

Byłem dziennikarzem, więc zebrałem dane:

W telewizji powiedzieli, że miasto zaatakował wirus pasożytujący na budynkach miasta.

Z radia dowiedziałem się, że nie jestem w NYC i że jest rok 2009. Prasa codzienna mówiła o czarnych listach szantażysty.

Że dostał je każdy mieszkaniec tego miasta. I prawdopodobnie ataki „pasożytów” na budynki były jego sprawką. Według Euthanasiengruppen Defrganomatorium, stał za tym tzw. Prekursor.

Nikt nie wiedział skąd się wziął. Nikt nie wie co to i kto to. Kłamcy!

Kłamali. Wiedzieli, ale oni wszyscy bali się powiedzieć. Nie wiem co tu robiłem, ale wiedziałem, że nie wrócę do swojego dawnego życia. Chciałem tylko...

...wiedzieć. Dlaczego i co się stało.

Nikt nie miał pojęcia czego będzie chciał wirus.

Co myśleć lub planować? W dzisiejszych czasach nikt niczego nie chciał, bo ci wszyscy wszystko mieli... Nawet ja. Prawie nie miałem ochoty na nic. Nie byłem głodny. Ciekawiło mnie, czy ktoś wie o moim istnieniu tutaj...

FLOCK VILLE

Czasami sytuacja nakazuje sama przyjąć jakąś alternatywę, ale jaką w takim...

...momencie, gdy się budzisz w świecie snu, który jest rzeczywistością.

- Uciekajmy to oni!

W jednej chwili po prostu się idzie, w drugiej zastanawia się dlaczego, ludzie ode mnie uciekają...

– Do cholery hamuj!
Niektórych odpowiedzi lepiej nie poznać...
- ...Kim wy do cholery jesteście?

GAS-CHAMBER-CAR
– Dostałeś pewnie “Black Maila”? Jedziemy na implantację.
– Co? Zaraz! Gdzie mnie zabieracie?! Nie wierzę! To się nie dzieję na prawdę.
- Czy wiesz jaka teraz obecnie jest sytuacja?!
- Oto nasza limuzyna. Pojad Euthanasiengruppen!
- Dopuściłeś się czynu nielegalnego. Narkotyzowałeś się ludzkimi mózgami. Dlatego wszystko wydaje ci się nierealne. By być pewny przeprowadzimy testy.
- Jesteś chory. Spokojnie, chcemy ci tylko pomóc.
– To brednie! Oszaleliście!!! Wypuśćcie mnie! Natychmiast! To wbrew rozumowi i prawu!
– Aż trudno uwierzyć, jak łatwo zatracić rzeczywistość, do takiego stopnia, by jej nie poznawać!
– Zadzwonię do doktora Incognito.
- Każdy może zachorować. Przez to wszystko tworzą się...
- Zapewniam cię, że to, co widzisz nie jest halucynacją.
– Kim wy jesteście, by decydować za kogoś?! A prawo?
– Wyjaśnie ci coś teraz synek. Tutaj nie ma praw. To jest poand to. A my mamy to robić. Egzekwować. Skutecznie.
– Ale ja wiem kim jestem!
- Wydaje ci się, że wiesz! Nie masz o niczym pojęcia! Nie wiesz co się tu i z tobą dzieje.
- Będziesz tym, kim my ci każemy.

DEFORGANOMATORIUM
– Proszę, one wszystkie są do twojej dyspozycji. Możesz wybrać którąkolwiek tylko chcesz.
- Naprawdę mogę?! – Ale! Co to za wybór, skoro wszystkie są kobiece!

HANS L. & GRET L.
Związany pasami bezpieczeństwa próbuje...
...wykreślić moje położenie. Trwała implantacja.
– Co to wokół?! – Co jest ze mną?!
Tzw. Leczenie polegało na kasowaniu pamięci. Zmieniania osoby. Na tworzeniu nowej istoty.
– Witaj Aaronie Jork. Jesteś w Deforganomatorium My jesteśmy Hans L. Gretel. Powiedz nam, dlaczego tu jesteś?
- Tak, jak każdego, kto narkotyzuje się nielegalnymi ludzkimi mózgami, który to gatunek również nielegalnie się hoduje. Stąd też objawy mylnego pojęcia.
– Czy ja śnię?! – Sprowadzono mnie tu bez mojej zgody. – Czy te wizje nigdy się nie skończą? – Jak mógłbym zjeść ludzki mózg, skoro sam go mam?! Po co. Musiałbym być chorą bestią, a nie człowiekiem.
– To, co ty uważasz za wizje, jest normalne. To nie wizje. A i w rzeczy samej, jesteś chory i jesteś bestią...
– ...bo człowiekiem na pewno nie. A mózg? Oddam posadę w zastaw, by być pewny, że go nie masz! A jeśli będziesz się przy tym upierał, to

gwarantujemy ci, że to sprawdzimy. Mogłeś zostać zarażony wirusem myśli, ale to na szczęście łatwo wyleczyć…

- Nie przejmuj się. Kimkolwiek jesteś i cokolwiek sobie myślisz…
- …to i tak już nie ma dla nikogo wartości. Chcemy tylko by Prototyp w twojej głowie nam nie uciekł. By pozostał tu. Byśmy mogli go zbadać.
- ...Wszystko to dzieje się tylko w twojej głowie. Zaraz będzie po wszystkim. Nic nie poczujesz. Małe ukłucie…

ACID DARK

– Spokojnie. Rozluźnij się. Wiem, co robię. Jestem lekarzem. Nazywam się Omniba Almanachium. – Zazwyczaj Panna Beatrix, robi zastrzyki. Nie jestem w tym zbyt dobry. Ale spokojnie, niedługo do nas dołączy... – ...wraz z Doktorem Incognito.

- Dużo na to choruje. Rozluźnij się. Wyciągniemy z ciebie Prekursora! Już temu nie damy uciec.
- ...Nie przejmu się. Zaraz ktoś do ciebie przyjdzie, zrozumiesz. Zrobisz, co zechcesz. Ostatecznie jesteś martwy i pozbawiony mózgu. Możesz uznać, że to wynik działania DMT, i że jesteś na haju.

– Odbiór zmienia aktora ku niezmiennemu...

- Możesz mi mówić Czacha. Jestem tu dla ciebie.
- Niestety, lecz jest to w pełni nieuniknione.
- Czy to NY?
- Skąd mam wiedzieć? A co to takiego?
- Rolę wciąż mam tą samą, ale postać mogę zmieniać tak, jak mi pasuje.
- Mózg pokrzepia się abstrakcją wyzwoloną przez percepcję, decydującą o jego istocie, jest to...

PROF. OMNIBA

Ukrywałem się pod parasolami, manewrujących na moje zawołanie czarnych dziur. Tylko wtedy mogłem obserwować, wybierać czy podejmować decyzję. Dzięki Psychotic & Dominatrix, mogłem się uwolnić… Warto było czekać, by chociaż na krótko doświadczyć czegoś nowego…. Doświadczyć uczuć zmysłowych żywej istoty.

Po całej dobie w tym stanie, czułem się rozstrojony. Nie tylko przez rozstrojony żołądek, fortepian, telewizor i pogodę. Nie miałem narzędzi, słuchu czy lekarstw. Nie chciałem dawać fałszywego świadectwa, swojego niedostrojonego nastroju...

...Nas troje???

GENEZIZ

By Prekursor mógł się zbudzić, Kreator stworzył Genezis. Twór z hermafrodyty Beatrix, mający się rozmnażać i budzić – Amfa Fatimy Oko. – Atak rozpoczął od sabotażu.

BLACK MAIL

PLATFORMA 88.

– Mówiłeś coś?

Jestem jako narrator zobowiązany podać miejsce i rok, ale gdy to zrobię, nikt mi nie uwierzy.

Powiem kiedy indziej.

- ...Do usranej śmierci....

- Co?!

– Mówiłem, że mamy wyjątkowe szczęście. I że to nieporównywalnie lepsze niż czekająca alternatywa.

– Nie wiem. Co mnie ominęło? Ja tylko odebrałem sygnał. Powinien być teraz odsłuchiwany.

– Rewelacyjnie. Dobrze, że przynajmniej jeden rekrut jest przeszkolony do tego by nacisnąć mały, czerwony, pierdolony przycisk.

– No dobra. A co z tą alternatywą? – Co mnie ominęło w bazie?

– Grzyby.

- Nie wiem co to są grzyby. Od wypadku jeszcze nie wszystko pamiętam.
- Spokojnie, uprzedzali mnie, że może być ciężko. Nie przejmuj się tym.

– Chociaż domyślasz się, co to jest?

- Akurat otworzyłem. Zaraz się dowiemy, ale ty czytassz.
- Ja to już gdzieś widziałem… – Ej, co jest? – Miałem tą kartkę w ręku. Na pewno. Ale co to znaczy? Czy to mówi do mnie?

- Nie chrzań synek, do Ciebie? Przecież kartki nie mówią. Patrz, szef przyjechał z ekipą... Idziemy.
- Ale za ścianą jest tylko kawalerka!
- Tylko na nich spójrz. – Szkól się, bo jak nie to trafisz do ich jednostki.
- Otwierać! Albo wywarzymy drzwi!
- A nie możecie skorzystać z klamki?!
- A oto i szef,
- On?
- Znasz?
- Nie
- To właśnie jest dr. Incognito.
- A my?
- Czekamy.
- Co?
- I oddział zaginął, znalazł się po 5 latach. II wszedł przez drzwi w suficie i znalazł się na drugim końcu świata. III nie mógł się wydostać, a gdy wrócili, to nic nie pamiętali. Teraz czas na nas.
- Czekamy na agenta Omnibę
- Mam nadzieję, że macie...
- List?
- Ty jesteś Aaron? I jak ci się podoba?
- Świetna!

– Ale co? Twarz czy praca?

– Jedno i drugie.

- Świetna odpowiedź, ale nie żartuj z mojej twarzy. Idziemy po tego, który zrobił to mi, i rzecz jasna wam.
- A tamci co weszli?
- Pewnie już nigdy nie wrócą.
- Więc doktorze jakie są...
- Więc objawy obsesyjno-kompulsywne…
- Napady maniakalnych powtórzeń przetworzonych znaczeniowo…

– ...będące zmieniane przez mózg poprzez dźwięki i obrazy w słowa, jak również...

RAT KILLER PASTA .

- Wiem, że jesteś nowy, ale to priorytet znać akta tej sprawy. Przeczytaj chociaż ten gówniany list.

Chcę żeby to, co dokonałem, było wiedzą jawną i powszechną. Żeby wszyscy dowiedzieli się, że nie jestem tylko Chimerą ze snów, ile osobistością z krwi, kości i myśli. Zdolną do manipulowania materią wszelką w tym wymiarze. Dającą mi tym samym nieograniczoną potęgę. By to wszystko miało jakiś sens I mogło się urzeczywistnieć, potrzebuję Ciebie, Was. Każdego. Wszystkich. Bez wyjątku. Nie macie wyboru. Poddajcie się. Macie na to 24 godziny. Po tym czasie rozpocznę Sabotaż Największych Miast Świata.

PREKURSOR.

- Jesteś bardziej, niż mniej, nie?
- Daj spokój Aaron, patrzysz na legendę. To Prekursor!
- Troje oczu?
- I pomyśleć, że przez ostatnie 10 lat tkwił tutaj. W miejscu, które nie istnieje.

– On nie żyje?

– Żyje, ale ledwo.

– Mimo wszystko dalej tego do końca nie kleję. Chciałbym dorwać tego, który mu to zrobił.

- Aaron, jesteś tu nowy, wiem, że to twój pierwszy dzień, dlatego ci powiem. On to sobie sam zrobił. I nie robię sobie jaj. Przeczytaj jego akta.

NEMEZIS

…Cholera! Sorry, że przerywam, a takie smutne rzeczy mówicie, ale wyskoczyłem, wybaczcie, że tak nagle i krótko, ale muszę iść. To moja jedyna szansa bym mógł uciec spektakularnie w ostatniej chwili widzom, czytelnikom, wydawcy, agentowi i auorowi niezauważenie. Gdy ci tylko się połapią, co się stało, będą musieli mnie doścignąć, by skończyć ze mną. - Przeprzszam, że tak z nienacka, w nieodpowiednim momencie w historii, bo to jeszcze nie mój czas. W biegu, z papierosem, w ogóle bez manier, nie ogolony. Ale wydaje mi się, że jestem trzeci albo czwarty. (No więc był przecież Somnambulik, następnie Chimera, Preukrsor, Kreator...) - a więc piąty. Jestem Nemeziz. Niestety, moja natura Prototypa nakazuje mi, by istnieć, pożerać swoich poprzedników. Tylko w ten sposób możemy ewoluować i egzystować dalej. W pewnym momencie będziemy wszyscy musieli, jak zawsze, liczyć na efekty uboczne procesu ewolucji w jakąś inną formę. Podziękujcie temu tej uroczej parze nastolatków, dziennikarzowi i detektywowi. Mam nadzieję, że jeszcze ich spotkam. Reszta niech mi się nawet na oczy nie pokazuje. Więcej na tą chwilę zdziałać nie mogę. I tak nie wiem jak mi się udało dopiąć do na ostatni guzik...

Przemiany, Mutacje, Deformacje, Transformacje, Metamorfozy.

Z Somnambulika w Chimerę. Z Kreatora w Ramadana. W Nebuchadnezzra. W Prekursora. W Geneziz'a i Nemeziza.

One sprawiły, że osiem razy przepoczwarzałem się w nieskończoność, by stać się sobą, bym mógł stać się wszystkim, samemu będąc nikim. – Powinienem dopowiedzieć resztę, albo uporządkować raporty, zamykając je w akta sprawy zamkniętej...

…i to zrobię. Nie powstałbym, gdyby miało mi się nie udać. Nie mógłbym wówczas zwać się NEMEZIS!

SABOTAŻ SZANTAŻYSTY

Prekursorem sabotażu mnie nazwali, co nad rzeczywistością chciał przejąć

kontrolę. Otóż nie, bo jestem Beatrix, co dała życie Psychotic & Dominatrix, które w jednym ciele wysyłały Nemeziza, by Kreator i Prekursor stali się jednością. Ja również zrozdzona z moich dzieci, by moje życie iskrzyło się, zrodziłam córkę, co nie by zapobiec, lecz przeciwnie, oddzielić chciała Prekursora z Kreatorem. Musiałam pożreć obu, wraz z moimi dziećmi, oraz z pozostałymi prototypami. Moje ciało mieści wszystkich.

Co prawda że to sen jest o Somnambulorium.

...wiem, że to nic nowego, jak to, co wam opowie Nihil Novi, jeśli go znajdziuecie.

Raport #5. PSYCHOTIC & DOMINATRIX

FANTASTIQUE MECHANIQUE EROTIQUE.

Nie widzieliśmy się aż miesiąc. To najdłuższy okres od 8 lat. Kiedy zadzwoniłęm, nie chciała przyjść. Przekonałem ją.

Teraz staliśmy w mojej kuchni i patrzyliśmy w podłogę.

– Miałeś szczęście Judaszu, że akurat byłam blisko, ale to? Z miejsca odpuszczam ci wszystkie winy.

– Czyli co? Wracamy ot tak do siebie? Z początku myślałem, że to sen albo halucynacja. To się po prostu pojawiło. Bez znaków I bezdźwięcznie. I prowadzi gdzieś indziej, niż do moich... sąsiadów. Musiałem być pewny, że ktoś inny też to widzi.

– Szukaliśmy tego 3 lata, by przez to coś z tobą zerwać. Byłam pewna, że to bujda. Jak w ogóle miejsce może do kogoś przyjść? Czy to wie?

– Bałem się, że to zniknie, gdy tu przyjdziesz, ale czekało na nas.

– Jeśli wejdziemy to po to, by dokonać planu, idziemy ?!

CORPSE ART

– Mówię serio. Nie sądzisz, że to imponujące? Do czego dochodzą uczeni?

– Przynajmniej do czegoś dochodzą. Imponujące jest to, że po tylu latach okazało..

...się, że potrafisz czytać coś więcej niż durne komiksy.

– Nie przeczytałem, tylko widziałem w internecie.

– Wciąż mnie czy czymś zaskakujesz.

- Nie wydaje ci się to jednak choć trochę ciekawe?

- To fakt, żę pary, które często uprawiają seks upodabniają się do siebie, nie tyle z twarzy i wyglądu, ale i z zachowania.

CORPSE ACT

– No dobra, weź skończ. Jaki z tego wniosek?

– Powinniśmy uprawiać więcej seksu!

– To naprawdę ciekawe, że mówisz to teraz, po tylu latach naszego związku. Zobacz czy to On? W końcu? Kto zatem do niego przemówi?

– Skoro to Bóg, to chyba wie po co tu przyszliśmy, nie?

– Widzę was ja swoją myślą moje dzieci. I skoro już tu jesteście, powiedzcie jakie mam spełnić życzenie. Wiem czego chcecie, ale dzięki słowu mówionemu unikniemy niedomówień.

– Chcemy byś nas uczynił jednością, w sensie dosłownym. Chcemy być jedną osobą.

085. KREATOR

– Sądziłam, że jesteś wyższy.

- A ja, że jesteś młodsza.

Trzy minuty później oddaliliśmy się w milczenie trawiące w nas słowa, mające zmusić nad do najważniejszej I ostatniej decyzji podjęcia...

– Niestety, ale nie jestem bogiem, lecz Chimerą. Choć życzenie mogę spełnić, to niestety nie stąd, z drugiej strony. By to zrobić...

(ostatnie chwile ostatnich spojrzeń)

…musiałbym narodzi się w Somnambulorium, do którego wejść nie mogę. Możecie zrobić to wy i mieszkańcy mogą przybywać tutaj. By wam pomóc, wymusicie pomóc mi wpierw.

Zmienić mogę wasze ciała, by mogły wkroczyć do Somnambulorium.

Zwyczajnej czynności głęboki wstrząs, bez zbędnych gestów, uplótł mową myśl nieznanych sposobności wrażeń w nas, kiełkując z nasienia w spoisty klon z nas obojga.

Czułam się… piękna, gdy on sprawiał, że byłam brzydka tak, jak on czuł się brzydki i nie.

Surowy szok zgodnej decyzji zmienił nas.

…Im bardziej byliśmy niekompletni, ale indywidualni, tym bardziej stawaliśmy się jednością. Scaleni na chwilę tylko po to, by się rozdzielić. Tylko w ten sposób mogła narodzić się Beatrix – dwupłciowa istota złożona z nas dwojga, mogąca dać życie trzeciej, nowej formie życia, której chciał Kreator – Genezis.

– Jesteśmy gotowi!

Rytuał się nie zmieniał. Zmieniały się miejsca i okoliczności.

Taniec aerial uprawiała w czerwonej sukni, na granicy mrocznego lasu, szukając pradawnych grzybów, o których pisały dawne wiedźmy.

NEO-NOIR.

Na striptiz w klubie Neo-Noir, przychodził nawet sam Lord Szatan, z całą swoją obojętnością. Muzyka dudniła przewracając ludzi z sufitu na podłogę. Z nieważkością, na parkiet, na którym w pragnieniu podążają pożądaniu, dając się tłumowi wtopić w rytmy godowego tańca ekstazy. \\

Trwając w libacji wiecznej orgii znaków odmiennych rozkoszy klubu fetyszystów.

Wiedza, z której poznania czerpiemy energię i zrozumienie to cel i wartość, dla którego istnieje. Jego sensem istnienia jest podzielenie się nią. Podanie. Rozmnożenie dosłowne. Po to by zostać Bogiem. By dawać wiarę w to, by ona mogła inspirować, do kolejnych odkryć, do rozwoju świata i do bycia lepszym. Chcą mnie stąd zabrać. Oddać gdzieś indziej. Mam porzucić świat, w którym żyję i umrę w zgodzie ze sobą, prosto w nieokreśloną materię. Liczą się jedynie nieskończenie myślące świadome jednostki oraz wiedza.

Bądź spokojny i mów mi po imieniu. Jestem Beatrix.

Wyciągniemy z ciebie tego Pasożyta.

Jesteś w dobrych rękach. Chcmy ci tylko pomóc.

Zanim zaczniemy, musisz ostatni raz opowiedzieć całą historię, bym mogła ją nagrać I przedstawić jako dowód, i umieścić to w raporcie.

PENIS CAPTIVUS

To rodzaj dojrzałej sztuki dla koneserów. Ona jest jej ucieleśnieniem. Jest wytrawna, krucha i niebezpieczna. Autentyczna. Muszę się przyznać, że nawet nie mając skłonności do dewiacji czy przemocy, jest coś niesamowicie perwersyjnie podniecającego w wielokrotnych morderstwach na nieśmiertelnej muzie, nie nudząc, lecz inspirując coraz intensywniej. Istne arcydzieło. – Ostatecznie przecież to ucieleśnienie inspiracji i sztuki, która w

pewności tkwi, i w niezmiennej formie rozwija wyobraźnię. Będąc żywą sztuką, której z całą pewnością... Nigdy nie ma się dość!

Oto ona, Nico!

Jeśli nie podejmiemy żadnych działa, wszyscy będą rozczarowani, i nikt na tym nie skorzysta. Wówczas cała historia bez końca, sensu czy puenty, stanie się bezpowrotnie, bezsprzecznie skończona...

– Nigdy nie będziesz mnie mieć!

...No niestety. Jaki gatunek, taka historia i jej koniec...

...bo żeby sprawy mogły się na końcu wyjaśnić...

...trzeba zacząć od początku i opowiedzieć, od ostatniego wydarzenia...

VAGINA DENTATA

– Dzieło, które nie posiada zakończenia, jest nieskończone...

Raport #6. LA ROMAN NOIR

CZARNY SCENARIUSZ

NIHIL NOVI.
Na początku wypadałoby włączyć światło, pomimo faktu, iż to ono oślepia, a nie ciemność w której po prostu nic nie widać...

To był koniec.
Nie byłem pewny czy te wszystkie miejsca, stany i osoby miały ze sobą coś wspólnego, oprócz mnie, obserwatora. Czy to tylko zbieg okoliczności. Faktem było to, że znalazłem klucz i uciekałem. Przed czymś.
Kluczy było trzy i każdy pasował. A ja nie miałem żadnego.
I otworzyłem bramy czegoś, co nie powinno nigdy być otwarte. Nie mogłem się oprzeć pokusie bycia na krawędzi wszelkiego zrozumienia w chwili, na granicy obłędu. I ujrzeć je. - Serce ciemności królestwa cieni.
Tkwiąc w szponach śmierci. Gdy to poczułem zacząłem się dusić. Drętwieć. Marznąć. Pożerany przez sny i wizje i zimno przyniosło ciemność, gdzie życie było złudzeniem.

Broczyłem w nowym porządku. Cienie pożerały moje palce, by w świetle dnia pozostawać na dłoniach.
Zmieniam strukturę nieba nad moim pałacem. Chcę znaleźć się na krawędzi. W perwotne miejsce do którego nie ma wstępu światłość. Po przegi absolutu. W akcie czystej kreacji.
Dotykiem nadając kształt formie.
Sproszkowane miejsca pobudzam w niepokojącym oczekiwaniu, by ujrzeć kompletną zapaść wszystkiego.

Musiało się stać coś tak straszliwego, że straciłem rozum. Nie mam inego wyjaśnienia. Bym mógł to zrozumieć, muszę to znaleźć i się zmierzyć. Prawdopodobnie z najgorszym, możliwym doświadczeniem. Niezrozumiałym, najczarniejszym scenariuszem, nie do ogarnięcia. Im bardziej staram się złożyć wszystko do kupy, tym mocniej się to rozpada. Spróbuję w takim razie rozwalić ten chaos, na jeszcze bardziej niemożliwy do złożenia logiczny porządek. – To niemożliwe. To się nie dzieje naprawdę. – Wszystko stanęło na głowie.– Teraz wszystko stało się jasne.

Kiedy te wszystkie trzaski odbite we mnie po mózgu transplantacji, rozerwą szponami wolny umysł. Tylko szaleństwo wydawało się mieć sens, jak zastygłe fragmenty elektronicznego serca rozlane wolnością elementarnego nieba, gdzie ziemia jest morzem martwym. Starym, zastygłym morzem krwi. Namierzając chwilę od której się to zaczęło, obudziłem się w moim ulubionym śnie o splątane korowodem sieci zniszczeń myślenie... Nie wiedziałem kim jestem. Czy istniałem w miejscu, którego nie ma, czy to miejsce istniało, a ja nie? Dlaczego byłem pocięty? Gdzie jestem? Skąd się tu wziąłem i dlaczego? – Które wydarzenia były najpierw? Które były prawdziwe? Które były moje? – Pod podszewką wszystkiego, kryje się brutalność i surowość słowa obdartego z wszelkkich metafor, odniesień i punktów zwrotnych. Wszystko staje się

jasne. Bez niedomówień i możliwości innej interpretacji. Czarno na białym. Jeśli nie ma kogoś, kto opowiedziałby twoją historię – to już jesteś martwy. – Chcę wyjść!

„Oni są wszędzie" - Nie było wyjścia. – „Nie mogę się obudzić!" – Nie zawsze wszystko widać na pierwszy rzut oka. Przeszedłem przez lustro zwane PSYCHE. - Miejsce, którego nie ma. – „Czy to sen?" – Nie było klamek. – Nigdzie! Nie można od tego uciec. – „Winda?" - Niezrozumiane doświadczenie. – Gdy zniknęły wszystkie drzwi oprócz windy... Przez chwilnę nawet chciałem wyjść oknem. Ale winda była szybsza. Podoba mi się. – Trwał absurdalny sabotaż rzeczywistości. Opera okrucieństwa. – Był mebel i było tylko jedno wyjście. – …Kup teraz! Gdzie? – Lustro. Nie było dokąd uciec! – Psyche...

Jedyne co mogłem zrobić to pozostać świadomy i pozwolić na wyzwolenie błysku DMT z szyszynki. Po drugiej stronie wykorzystuję umiejętności nabyte podczas świadomych snów, by móc otwierać drzwi. Miałem 49 dni na to. Cabinet de curiosites. – Gabinet pracy zawodowej poszukiwacza rzadkich kuriozów.

- Co? Nie?! Ona zmienia wiele rzeczy.
- I żywi i martwi sprawiają problemy.
- Witaj Maestro.
- Witajcie w moim muzeum. Nie traćmy zatejm tchu i krwi. Różne krążyły plotki, i choć o tej pewnie słyszeliście. Poznajcie jej klęskę! Oto Nike!
- Podobno przybyli goście z samego Hadesu.
- Ejże! Panie! Kpi pan sobie? To nie ona!
- Moja droga Nico! Właśnie! Będę pierwszą osobą, która pana wyśmieje! Teraz, gdy ją znaleźliśmy, nie możemy ci jej oddać.
- Bogini straciła dobrę imię, a ja nadałem jej nowe. Przyjęła je dobrowole. To czyni mnie jej posiadaczem. Wygrałem ją uczciwie, legalnie na loterii. W kole fortuny.
- Szczęściasz z ciebie.
- Tak. To wy jesteście przegrani.

- Lew mi kreci.
- UŚMIECHNIJ SIĘ! Właśnie skończyły się Twoje Problemy. – Choć nie miał zbyt wielu powodów do zmartwień, ani niepowodzeń czy rozczarowań. Na twarzy Pana Śmiecha rzadko można było zauważyć, zwłaszcza tak szeroki.
- Tak! To fakt!! Nikt nie lubi problemów. Ci tutaj mieli ich zbyt wiele.

„Kopnij mnie"

Frankeinstein, Mumia, Jeckyll & Hyde oraz Nosferatu Pozdrawiają.

Nie umieranie jest najgorsze, lecz ponowne narodziny. Musiałem dowiedzieć się kim jestem i co się dzieje z moim ciałem. Nie będzie gorzej niż jest, jeśli to możliwe! – Czy to ja byłem w lustrze? – Był to najgorszy czarny scenariusz. - Wije się na szczudłach nicości. Lodowata prędkość. Nie miałem nic do stracenia. Lustro mówiło: Nic nie daje większego kopa niż ona, Śmierć! – Strzelam złotym wczoraj. Lustruję. Ciągnę własne jutro. Wszystko było kłamstwem i nic nim nie było.
- Jestem gotowy. Co mam zrobić?
- Weź moją twarz, a ja wezmę twoją.
- Ale to nie jest twoja twarz. Nie jesteś prawdziwym klaunem.

- Po czym poznajesz?
- To proste. Nie masz nosa.
- Twoja twarz też nie jest prawdziwa. Ja ją zrobiłem.
- To tym się zajmujesz? Robisz maski?
– Nie. Ja robię twarze.
- Dobra. Powiedz mi co mam zrobić. – Kimkolwiek byłem. Pozostałem sobą. Chwilowo.

Wszystko skomasowane doświadczeniami i napięciami sygnalizującymi, musiały w pewnej chwili pękn ąć i wybuchnąć. Eksplozja jest nieunikniona. Można dawać radę, lecz podświadomość zawsze wie lepiej. Ona także może nie wytrzymać. Gdy to nastanie zaleje umysł śniącego koszmarami o jakich śniący nie śmiał śnić w swych dotychczasowych koszmarach. Sen świadomy. Pobudzający. Sez n którego nie można się obudzić. A w nim śniący śni o śmierci w nim...

Próbowałem zdobyć Olimp. Osiąść w parnasie, jako członek instytucji panteonu. Dyplomata. Przedstawiciel obcego mocarstwa. Miałem klucze. Psyche, Somę i Nazar. I byłem ja, ślepiec u bram niepoczytalności.

Byli tylko oni. Nie przeszkadzali. Nie ingerowali. Byli tylko dlatego, że coś zadecydowało o tym, by chronić i izolować Lożę. Sama obecność Straży Przedniej wydawała spełniać swój sens bytu.

Przez wizjer w drzwiach ich ujrzałem...

Chciałem w niej zasiąść i oglądać koronację nowego porządku chaosu. Miejsce trawiła obecność skraplająca monotonnie pod spód maniakalnego szału. Próbowała zatuszować subiektywne pojęcie czasu, nadając własną.

Tam, gdzie rodzą się opowieści. Teraz przekraczałem granicę.

Straży Przedniej prezentuje: Przednich strażników w Loży przedstawionych przez autora.

Dziękujemy za Państwa zapytania ofertowe z dzisiejszego dnia. Przesyłamy nasz katalog i cennik aktualny w swych namiarach i do wglądu przypadkiem wszelkich pytań, podajemy do nas kontakt.

– Kim jesteś?
– Jednookim królem królestwa ślepców.
– Ale to ty jesteś ślepy!
– Czy jeśli stracę oko to stanę się cyklopem?
– Wiesz, że stoimy na straży, na warcie?
– U wrót loży. U bram poczytalności i zdrowego rozsądku. Nazywam się Nihil Novi. A co jest za nimi – to wolę pytać niż ryzykować.
– Chronimy to, co się staje snem, myślą, czynem, dziełem... Chronimy najczystszą abstrakcję. Trzecią stronę życia, śmiercią nie będącą, ani też szaleństwem. Nie musisz nic mówić. Wiemy, że nie masz wszystkich kluczy. Bawisz nas jednak, a my się nudzimy. Zadamy ci zagadkę. Jeśli odpowiesz dobrze to cię wpuścimy, lecz nie na zawsze. – Zamknij się! Oderwij od wszystkiego. Od myśli, poglądów i wrażeń. Zacznij od szoku. Skup na kolejnych, swoich zmysłach, ale tylko na jednym naraz. Oto pytanie: Ilu nas tu wszystkich jest obecnych, w tym bieżącym momencie?! – Cokolwiek tam było, musiałem zaryzykować. Była to jedyna szansa, by posiąść zdolność manipulowania orzez kreowania rzeczywistości.
- Jest nas tutaj tylko troje. Autor, czytelnik i postać fikcyjna.

Nerwy miasta. I znów to powtórzę – a nie mówiłem?!
A oto i oni! W końcu po mnie wrócili. Mogę już wracać na swoją planetę.
Miasta halucynacji. Przeklęta góra. Nawiedzona wyspa.
Ulice się zlewały w bezkształtną masę, pełnej paniki i histerii skrajnych instynktów. Parodia logiki zgasiła rozumy wraz z przepisami BHP.
I każdy napotkany dom, był oddalony o setki dni pracy. Miałem śledzić i spisywać wyniki. Nie wiem ja, i też nikt, ile trwać to będzie nie rokowałem. Bo ludzi zabić i zniechęcić nie łatwo. Bo to ich dziedzictwo. I trwali, gdy światła pogasły, chodniki zamarły. Dzień już nie nastał. Fabryki ucichły. Elektryczność wyginęła. Narody uległy. Logika wymarła. I nawet krzyki ściszono.

Kiedy stłamszeni mieszkańcy bili na alarm, miasto uciszyło mieszkańców, aż odizolowało się od reszty świata. A gdy próbowali raz jeszcze, zostali wtedy uciszeni. I miasto przejęło kontrolę, same decydując o swoim losie, zamieniając rolę swego przeznaczenia i celu istnienia, ożyło a potem uciekło. Trzeba je znaleźć!

Nalot na potencjalną kryjówkę sabotażysty...
Gdy Prekursor uciekł ze swego mieszkalnego azylu, tuż pod nosem doktora Incognito, a Kreator uwolnił się ze swojego ciała – wówczas siejąc zamęt, pod kostiumem fałszu, jako Nemezis, wcielali obaj plany o przejęciu kontroli nad miastem, by stać się nim, i uciec na krawędź świata by tam mógł narodzić się z jaja gatunek istot rozumnych, władających chaosem iluzji, by w gwieździe otworzyć portal dla Receptorów.
By ten mógł rozewrzeć wyrwę, i się przemieścić, musieli wysłać wiadomość, jak i określić tego, który zapobiec spróbuje przedarcia się uzależnionym od DMT istot.

Dzięki Loży, wolno mi było zakrzywiać umyślnie przestrzeń, materię i czas, ale tak, by nikt mnie nie nakrył, bym nie zostawił śladów.
– Nazywam się Nemezis.
– Będę zgłębiać twoją dusze z nocy gwoździstej, co tkwi na przełęczach łańcucha reakcji. Na szczyt odosobnionej ignorancji wynaturzonych istnień się wznieść i wpaść w zakręcone wiry latawców. Tęsknych płomieni żadz. W nowy konstruktywizm przerażających spraw. Batalion nieprzerywalnych sporów. Bo nie są, a powinny być prawdą lub wyzwaniem decyzje wszelkie.
- Idź już, masz 3 minuty.
- A co będzie za 15?
- Nie lubię spoilerów.
- Marny z ciebie pożytek.
- Wiesz dobrze, że moim zadaniej jest odczytywanie nieuniknionych następstw w czasie, od których zależna jest egzystencja wszelka.
- Łatwiej byłoby, gdybyś powiedział, że jesteś wróżką.
- Czekasz do ostatniejchwili, bo myślisz, że twoje działanie może nie być konieczne?
- Właśnie tak!

Wraz z chwilą przekręcenia klucza w drzwiach, na twarzy Brudnopisu, wykwitły uśmiechy rozpięte wieloznacznościami. Ale tylko przez chwilę. Radość psuło wrażenie bycia obserwowanym. Nie bez przyczyny dyskomfort prowokował napięcie. Mógł wyhodować sobie oczy, by dojrzeć gapia, ale nie

miał na to ani chęci, ani czau, ani także powodu, by do tego stopnia się upewniać, że w pokoju zamurowanym całkowicie, jest ktoś obcy.
– Obiekt w zasięgu wzroku.
– Słyszę ciebie i jego. Zaraz będę miał obraz...
Skupiony, zaczął się rozbierać, zaczynając od ściągnięcia maski zaprojektowanej specjalnie na dziś. Jutro założy inną, i kolejnego dnia także. Nigdy takiej samej dwa razy... .
- Jasna, ty jesteś niewidomy, a on nie ma oczu.
- Ja ledwo akceptuję to, co widzę.
- Ważne, że ty wszystko widzisz i nagrywasz.
Było to poważne naruszenie praw fizyki, logiki i statystyki w tym wszechświecie. Powinienem był już wtedy wkroczyć, ale musiałem to zobaczyć i zrozumieć, jak on to robi i co się dzieje.

Pasożyt atakował całe ulice, przejmując kontrolę nad nim, jak również nad niebem, krajobrazem i samym sobą, na końcu, gdy zdało ono sobie sprawę nad tym.
- Dlaczego akurat ja?
- Bez powodu, ale jeśli nie chcesz być ubezwłasnowolniony, to wykonasz owe zadanie.

- Brak odpowiedzi, jest też odpowiedzią.
- To żadna odpowiedź. Najwyżej marna.
- Więc czego chcesz?
- Chcę się dowiedzieć, jak on to robi.
- Spoko, ale wiedz, że nadmiar wiedzy jest niebezpieczny.
- Może dla ludzi, albo dla ciebie, ale nie dla mnie.
- A co masz zamiar z tym zrobić później?
- Będę wiedział, jak się dowiem. Chcę znać jego motyw lub cel.
- Oby szybko. Mam inne zajęcia. Dlaczego ściągnąłeś maskę?
- Muszę to zobaczyć na własne oczy. Centrala! Mam go! Możesz mi dać zbliżenie na ten przedmiot, który trzyma w ręce?
- Mam! Co to jest? Trzymaj... Halo? I co? Co tam pisze? Powiedz, bo nie widzę!
- Czarny Atrament. Co to jest na boga?!
- Nie wiem, ale się dowiem!

Zabandażowana skóra tatuażami ozdobiona, by nacięć blizn krwią oszpeconą, zamiast go wyróżnić, imię mu nadała Nihil Novi. Ptaki wylatujące z jego klatki chroniły jego cienie...
Jego ciało skrywało skarb, będący bronią przeciwko temu z czym walczył, ukrywał on w sobie serce ciemności wydobyte z Vacuum Inkaustu, w synestezji, by móc uwolnić się kolejno sam.
Dyscyplina, opanowanie i pełna samokontrola dawała mu władzę całkowitą, pozwalając wyjąć i użyć bijące wciąż serce, gdy oczy rozpłynęły się w czas, samemu tkwiąc w miejscu, którego nie ma...

GWIAZDA CHAOSU.
Jeżeli w przeciągu doby umrę z nieznanego mi, ani nikomu powodu, znaczyć to będzie, że mój czas nadszedł, na kolejną przemianę niesprecyzowaną. Nastaje to nagle. Bez smutrku strachu czy śmiechu. Odnośnie tego świata, czasu i życia celów osiągnięcia, poznania spokoju. Jaźni

mojej zwiększając niapięcie mocniejsze niż kiedykolwiek. I we śnie nie umrę! Już teraz. Zbyt się percepcji odbiór burząc możliwość przewidywania czegokolwiek. Wyobraźnia była obłąkana z barku myśli i bodźców nań wpływających. Chcę, by to, co nadejdzie było nieskażone poglądami innych, bądź własną próbą zaadaptowania. Nie wiem kim, lub czym i czy w ogóle się stanę i poc co. Chcę jedynie zachować wszystko to, co mam w głowie, i co czyni mnie mną... Cokolwiek to znaczy.... Ale cóż – każdy ma jakieś problemy...

Brudnopis. – W końcu uwolniony, cały mięsny prestiż. Skóra kostiumem była za ciasna i też twarzy i odbicia i też lustra nie ma. Tyłem albo w ogóle mnie nie widzą. Raz jestem w bandażach, dwa by wam w bliznach, trzy w tatuażach. Cztery w bohomazu literachy, by na pięć być sobą. A nie Brudnopisem. Niedługo i niedaleko, zamienić się będziemy, ale ty to wiesz. Czujesz, że jestem blisko, bliżej. W mieście twoim, pokoju, zamkniętym, cichym, krokiem, od ciebie. Za tobą. Przed i w tobie. I tobą. Na spokojnie was kolejno poznam, zobaczę i przeczytam – tak jak wy mnie teraz.

Raport #7. PROTOTYPY

Jaskółki.

TRZECIE OKO.

Śniąc. Budząc się.

We śnie być. Na jawie śnić. Bez ciała żyć. W czasie tkwić. By przestrzenią być. I jak Cezar, znający przyszłość i przeszłość. Widząc sekrety, marzenia i lęki. Musi zapobiec tragedii, co wszystko zakończy.

Każdy koniec i każdy początek są identyczne. Tu człowiek tworzy naturę. Tak. Byłem jedną z tych osób, które nie lubią, jak im się grzebie w mózgu. Wszystko zostało wywrócone do góry nogami. Przestaje mieć znaczenie kim się było i na jakim świecie oraz co się zrobiło. Co przyniesie przyszłość i co kto pozostawi po sobie. Czekając na koniec, można oszaleć i nigdy nie dojść do siebie. Dobrze, że mogę być tego bólu świadomy...

...To stało się nagle. Wezwanie do omdlenia w czasie pracy. Przyczyna: Alergia nieznana. – Diagnoza? Atak pojawił się niespodziewanie. Częstoskurcz. Nie wiadomo co wywołało deformacje. Leki? Narkotyki? Promieniowanie? Zatrucie? Cukrzyca? – Potwierdzono, że imię i nazwisko pacjenta jest fałszywe. – Wykresy anormalne. Pacjent już dawno powinien nie żyć. – Doktorze, nie wiemy co dolega pacjentowi. – Wykresy niestabilne. Ciśnienie i puls wzrasta. EEG i EKG. – Doktorze, nie widziałam czegoś podpobnego! Dostaje zapaści! Przygotować inkubator! Reanimujemy! – Co się z nim dzieje?

Nie można było w żaden sposób zbadać przyczyny. Nie wiadomo co, lub czym to było. Skąd lub czemu zasłoniło słońce. Czy było żywe i świadome? A jeśli tak, to czego chciało?

Na początku były tylko przypadki. Potem zaczęły się zdarzać rzeczy.

Prognoza synoptyków na obecny dzień, w najbliższej okolicy, wywróżyła jeden z najczarniejszych scenariuszy. Było to dosłownym oznajmieniem nadejścia końca, bez żadnej nadziei. Monumentalny żywioł wyglądający, jak tornado, tsunami i huragan w jednym. To ekstremalne zjawisko na ziemi ma średnicę 100 km/h. Zwie się hiperkan. I roztacza cyklon nad całym krajem. W samym jego środku, w oku. Wirze. Panuje bezgłośny, zaciszny spokój. Niby Azyl. Raj. Utopia. Niebo. Ziemia.

Cyklon pędził z szybkością 120km/h. W samym jego centrum. W parnasie tkwił mnich.

Wszystko naraz. Zderzając przeciwności, scalające je w jedność. – Zależy co się chce zobaczyć w lustrze. – Był jednak ktoś. Wróżbita, ślepy jasnowidz. Prorok. Stary pustelnik. Na wiecznym poście, przez wieki, dzierżył on Nazar – oko Fatimy. Oko proroka. Przez który amulet, zdarzenia w tym miejscu miały mieć kres. On – asceta, wyznawca własnej doktryny, podzielającej sacrum i profanum. Zamknięty w swym Eremitorium, chronił całe miasto, zwane Quaramel, będące mu Psyche. A jemu na imię Jerycho Satori Ra , będący Somą. – On, Satori Ra wiedział. Był tu by osiągnąć wszystkowiedzące oko opatrzności.

Najwyższe, właściwe i równe oświecenie zwane

ANLITTARASAMJAKSAMBOTH.

Zmiany... Nikt nie był gotów na coś takiego. Nawet ci, co o tym myśleli. Nawet on – Satori Ra. Porywane budynki, latające pociągi, wędrujące góry, mówiące chmury, zegary cofające się, wspak kręcąca się planeta...

– Ty w oknie! Cokolwiek chcesz zrobić powstrzymaj się!

- Chcemy tylko porozmawiać.

- Niestety, ale nic nie jest w stanie zmienić mojej decyzji.

- Powiedz chociaż dlaczego?!

- Widzicie tą czarną plamę na słońcu?!

- Tylko ja mogę powstrzymać zmierzające tu, wygłodniałe monstra, uzależnione od DMT. Co więcej, pierwszego tej rasy stworzyli ludzie! Lada chwila tu będą!

Tracimy go...

Ze słońca wylatuje statek, lecący dzięki teleportacji grawitacji.

Space-man. Nad planetą. – Z Ziemi.

Dark Side. – Studio ze stacji na księżycu. Po ciemnej stronie księżyca.

U: 3... 2... 1... Panowie gratulacje, odbiliście się od Ziemi. Czekamy na powrót załogi do której dołączył prezydent.

Odlecieli w dzień setnej rocznicy pierwszego lądowania na Księżycu. Dziś też 50 rocznicę obchodzi nasze piramidalne studio, zbudowane w 50 rocznicę odlotu Apollo 10...

F: ...Jedyna radiowa stacja na Księżycu „Ciemna Strona.” Na przerwę reklamową biją w kościelne dzwony. Jest 17:31, 20 lipca, roku 2069. Czas by zostać uprowadzony przez muzykę, startujemy w tydzień parzysty od 12 do 24, w nieparzyste na odwrót...

O: ...odlot gwarantowany. Ale musisz mieć własną rakietę – to jedyny warunek, zależny od tego, jak mocno i dobrze zaginasz czasoprzestrzeń. Ja zaginam ją wraz z wami po raz pierwszy. Nazywam się Ree Chart, mam 79 lat i za zabawne uważam to, że w każdej chwili mogę umrzeć na antenie. Zatem w tej wiadomości z kosmosu posyłam kawałek „Kosmos mnie podgląda” która puentuje to iście kosmiczne doświadczenie.

Ktoś mi znowu ognia zajebał.

Wiem, że dziwnie wyglądam, ale...

...zapewniam, że bez względu na to, jak wyglądam, mogę udowodnić honoru słowem, że wciąż jestem prezydentem.

...Jeśli w tej chwili zamiast patrzeć w...

...Zarówno na TV ekranie, jak i za oknami...

...To widzicie naszych gości spoza naszej planety Ziemia, na której mam zaszczyt, w imieniu całej populacji, powitać. Rozmowa z Psychonautami, będzie transmitowana na żywo w TV...

Za każdym oknem na świecie oraz całej reszty, będzie trwać bezpośrednio w umysłach, w każdego człowieka na świecie, gdy tylko każdy zamknie oczy.

SPACEMAN.

Trzecie oko.

Strażnicy Loży przybyli w celu otwarcia trzeciego oka u każdego człowieka, by mogli ewoluować i stać się lepsi.

Insector

Kosmici.

My? Po co tu przylecieliśmy? Jeden z naszych miał kilka lat temu awaryjne lądowanie, gdzieś na pustyni Nevada. Dopiero teraz udało nam się go zlokalizować.

JOEL & ELROI.

- Pojara!
- Spierdalaj!

To moja ostatnia fajka. Trzeba było swoje oszczędzać.

- Mam przeczucie, że nie będzie to zwykły, kolejny kryzys z fajkami.
- No trochę się tu ostatnio pozmieniało.
- Mam w dupie, czy został ktoś słuchający mojej audycji. Jeśli jednak tak, to niech mi ktoś łaskawie przyśle fajki!
- Właśnie tak!

Zmóżdżenie... Nadeszło wraz ze spadkiem ciśniernia krwi. Mój umysł uległ zaćmieniu. Moje ciało natomiasst się zapadło w miękkie i sypkie głębiny. Przez nie stałe sklęsły i tak opadałem, zasgłębiając się w chorobę, od dawna nadciągającą, by w jej następstywie pochłonąć mnie bez jaźni, by ostatecznie poszostyawić silne wrażenie na mnie, a ja pozostawiając jer na lekarzach...

… Ale burza miała dopiero nadejść.

Ścigało moje trupie ciało, mój własny mózg, uciekający w miejsce, w którym może spokojnie zapomnieć o samym sobie i zgnić we własnym koszmarze...

...by ujrzeć ciemną stronę księżyca. Czekałem na zaćmienie słońca. Widok wschodu i zachoku galaktyk. Skryty był w pokazie, na snu jawie złudzeń wyobraźni, nie było to pejzaże.

Papa in Zen.

Zemsta smaku, kości magów, implodujących stanjów skrajnego spokoju euforii...

...w bezwładnym ciele, po transplantacji mózgu, nie potrafiłem go używać. Po doświadczeniu śmierci klinicznej i powrocie, nie mogłem sobie przypomnieć, jak się oddycha.

Decyzją zgromadzenia było całkowite utajnienie. Największą porażką tej dekady. Nowa anatomiagenów łączonej badaniami nad regeneracją komórek poprzez klonowanie metodą In Vitro.

Byłem w śpiączce i patrzyłem, choć nie wiedziałem na co, mówiąc do czegoś, co uwlniłem po akcie spożycia mózgu. Słyszałem głosy, ale to nie one, ale sens zdań rozumianych był istotny. Pojawił się po roku czasu rehabilitacji, w nowym ciele...

...do którego mój mózg przeszczepiono. Byłem sobą w nieswoim ciele. Moje stare ciało natomiast, nie było już mną. A jednak nie było też puste. To, co w nim było, nawiązywało kontakt.

– krążenie w normie…Ciśnienie krwi w normie… . Wraca do przytomności…

– Wszystko będzie w porządku.

– Ile widzisz palców?

- Pięćset...

- Nie mogłem się obudzić!
Ludzie chcą wierzyć, że ich dusza (jaźń), jest nieśmiertelna. Gdy umiera człowiek, dusza umiera jako pierwsza. Tylko w ten sposób może być wolna. Odcięta od ciała świadomości o sobie.
Staje się strukturą od której absolut zaczyna kreację rzeczy, przekazując jedną rzecz – myśl. Nic dziwnego, że wielu wolało tego nie wiedzieć. Ignorancja jest cechą każdego człowieka.
– Czas na lekarstwo
– Hej, Panie, powiedz mi wpierw, coś ty za jeden? – Spytał, prawdopodobnie, doktor.
– Sam chciałbym wiedzieć.
- Spokojnie, chcemy Ci tylko pomóc.
- Czy mówi ci coś imię Nihil Novi, bo jest twoje?
- Zatruł się Pan DMT pocohodzącej z szyszynki, którą pan zjadł. Zmienił się pan w człowieka.
- ...Ludzi niewzruszonych, zimnych, okrutnych, bezwzględnych, beznamiętnych, bez skrupułów, hamulców, wyrzutów sumienia, litości i granic.
Ostatecznie cieszyłem się tym, że człowiekiem nie jestem. Ludzie nie potrafią zrezygnować z nadziei, pomimo prawdy, którą wolą nie widzieć, wierząc w kłamsta. Ono nie jest punktem widzenia, lecz chorobą. Nawet, jak wszechświat jest w niebezpieczeństwie nie ma na kogo liczyć.
A najlepszym przytjacielem dla siebie jesteś ty sam.

PANOPTIKON.
Fabryka Kurczaków sp z o.o. Fresh meat.
Gazownia
Pakowanie i wiązanie do punktów dystrybucji, było tylko częścią wielkiej produkcji, rządzącej przez zmutowane kurczaki. Pasztety z mielonych niemowląt, czy grill na elektrycznych krzesłach. Menu było ogromne.
Fresh meat.
Maszynka do mięsa, to moja ulubiona forma śmierci.

100 lat później.
Fabryka ReceptorzZów, rasy złożonej z istot, gdzie każda jednostka indywidualna, jest unikalną nieszanką kodów DNA organizmów i materii. Te naturalnie rodzące się cyborgi produkują wersje seryjnych morderców, tropiące życych ludzi, od których mózgów są uzależnieni. Odf roku nie znaleźli, ani nie odebrali sygnału od jakiejkolwiek jednostki myślącej... Coś jednak się zmieniło. Sytuacja wymisiła konieczną sekwencję własnej ewolucji, by utrzymać gatunek. Jajo.
Kiedy mnie wytypowali, nie było możliwości odmówić. Wysłali mnie w alternatywną, potencjalną przestrzeń w jedną stronę – jako jednego z pierweszych. Podróżowałem jako ID: Operator 1011, w klatce, pojeździe, którego eksterminatorzy nie mogą ani zobaczyć, ani zbadać. Musiałem tylko zaczekać, zebrać dane i wyjść z klatki. Nią nie mogłem wrócić. Do tego służyła winda. Musiałem ją namierzyć. I lepiej by czekał w niej windział. Był na służbie... Sprawa była poważna, a sytuacja tragiczna. Wytworzyły prototyp dojrzewający w jaju, mający zapoczątkować ich mutację, rodząc się z nowymi możliwościami i właściwościami nieograniczonymi. Nowy gatunek.
Raport Operatora nr 1011, dot. Akt N0TH1N6-V01D

Dzięki opracowanemu przez Dr. Incognito i Prof. XYZ, tzw. Eksperymentowi X, odebrano zakłócenia, które przekształcone w informacje odczytane jako kod refleksu odbitego od nieskończoności zera, mogące zostać pochwycone i dzięki fraktalnemu portalowi kwantowemu, nadinterpretowane do postaci umożliwiającej przeniesienie, jak i w niego ingerencję.

Dotyczyła ona informacji o wyginięciu Homo Sapiens.

Powołane specjalną Straż zasiadającą w Loży, która typowała specjalnych Operatorów do specjalnych zadań. Misją projektu jest ochrona wszelkich istot żywych. Celem priorytetowym było zapobieganie zdarzeń doprowadzających do wyginięcia istot rozumnych.

Ulewa deszczu światła, starła część Królestwa Cieni. Reszta spłynęła wyblakłym odblaskiem ostatniego krzyku.

Zegarmistrz światła w przyciemnionym pokoju. Wlewało się na korytarz ówczesnej formie. Ścemniał na temat naświetlania fotograficznych przekształceń z pistoletów w noże. W pogoni za żółwiami, opowie sam, gadający mikrofon, naśladując słowami człowieka pierwotnego.

Papa in Zen

Lustro przestało odbijać twarz.

Zdjęcia przedstawiały życie kogoś innego.

Płomień świecy stawał się zimny.

Preceptorz.

Podąża tam, gdzie światło jeszcze nie dotarło. Na całodobowy seans nocy.

Jak to jest zrobione? Z czego? Jak działa, po co i dlaczego?

Mózg, wraz ze swoją ekspansją, zaczął mścić się siłą woli, na właścicielach ciał zrobionych z resztek rozumu. Te rozumy pozjadane, manewrowały trawiąc z siłą antybiotyku, dążąc w czasie, w którym trwa szybkością. Ma konkretnie i konsekwentnieoczyścić planetę.

Deformator transplantacji protoplasty.

Zrelaksuj się, to nie boli aż tak bardzo. Gdy się obudzisz, będzie po...

...wszystkim.

Eutanozol.

Jakkolwiek, będzie to koniec terapii...

Spójrz na siebie ten ostatni raz.

- Widzisz? Ciekawe dlaczego się tu znalazł? Co było w tym miejscu kiedyś?!
- Chyba szpital psychiatryczny. Może myślał, że będzie tu bezpieczny. Powinniśmy to zgłosić.
- Znaleźliśmy prawdopodobnie ostatiego przedstawiciela byłych mieszkańców tej planety. Zwali siebie Homo Sapiens. To coś, to rzecz, która z niego została. Jeśli się okaże, że to nie on, wówczas nie będziemy mogli w pełni wykorzystać właściwości tego wymiaru.
- Jest odbiór. Oficjalnie to ostatni ludzki przedstawiciel.

Raport #8. YOUNG GODS MANTRA

Young Gods to psychodeliczna historia cyber punkowa, rozgrywająca się za dwa tysiące lat. Gdy nastał nuklearny armageddon, ludzie nie przzyswajali przez pewien okres zycia nic poza LSD. Fabryki kwasu, jednak zostały zalane przez potop, który zamienił świat w jedną, wielką halucynogenną pustynię, z której powstali ostatni zmutowani ludzie, oraz ktoś im przeciwny. Osobnicy ludzcy skupili się w gangi, próbujące przetrwać. Jednak jeden z nich pragnie odbudować świat, zniszczyć wroga i odnaleźć ostatnie miasto nie zmyte przez wielki potop. Ten gang to właśnie Young Gods.

#1. WILDERNESS

Rok 4268. Moje imię Syzyf.

Cały świat od końca II-ej wojny wodorowej, 200 lat temu, zmienił się nie do poznania, głównie za sprawą sieci fabryk LSD. LSD po wojnie było jedynym pokarmem, który nie szkodził ludziom. Jednak nikt się nie spodziewał, że przyjdzie potop, który zatopi fabryki i zamieni świat w jedną, wielką halucynogenną putynię...

NEPTUN. Została jedynie garstka ludzi, i żeby przetrwać, zbijała się w grupki i tworzyła gangi. Ja należę do jednego z nich, o nazwie Młodzi Bogowie. Young Gods.

AFRODYTA. Mówi się, że gdzieś pozostało na krańcu świata ostatnie miasto nie zmyte przez wieki potop, niby kraina z bajki zza siedmiu gór.

ZEUS. Miasto nosi nazwę „Utopia." Właśnie myśl o nim dajecel naszemu życiu i pozwala przetrwać.

SYZYF.

LILITH. Oprócz innych gangów, zagrożeniem są dla nas także tajemnicze kreatury zwane Ambasadorami, a także organizacja Swans, która ma tylko jeden cel.

OMNIBA.

FRED MANTRAX. Wyeksterminować cały ludzki gatunek. Poza tym, przede wszystkim powinniśmy się bać samych siebie.

Właśnie dziś nastąpił przełomowy dzień. Dostaliśmy wiadomość, że chip osobowości, zdołający zniszczyć wgranym na nim wirusie wszystkich, którzy nie są ludźmi. Dzięki niemu możemy ocaleć i znaleźć legendarną Utopię. By nie wpaść w razie pułapki, rozjechaliśmy się i trzymamy stały kontakt ze sobą. Zastanawia mnie tylko kto wysłał wiadomość, w jakim celu i czy tylko do nas...

– Oho! Widzę nagły przypływ żarełka i mechaniszczyzny.

- Bądź gotowy na wszystko, nie wiadomo kim jest i czego od nas chcę.

- Witam szanownych obozowiczów, chciałbym uzyskać pewną informację.

- Mianowicie. Potrzebne mi wasze pojazdy i trochę waszego mięska, bo jestem trochę głodny.

- Przestań pieprzyć pan i zjeżdżaj, zanim komuś zrobi się dodatkowa dziura w ciele.

- Taki pewny słów swoich jesteś?

- Słuchaj żałosny sukinsynu, nie zamierzam ani gadać…

…ani dzielić sić czymkolwiek z jakimś zdegenerowanym, pseudo-mutantem, i do cholery zabierz tego gnata bo…

- Moje nerwy puszczają szybciej niż myślisz.

Przyjeliśmy imiona od imion starożytnych bogów. Ku ich czci. Ma to być znak, że nie jesteśmy zwykłym gangiem. Jesteśmy mitycznymi bogami zyjącymi dziś.

- Jeden stoi na czatach, dwójka jest w środku. Chyba go szukają.
- Co robimy?
- Przejedźmy się i znajdźmy kogoś kto jest sam z tego gangu.
- Dobra myśl. Oddalamy się stąd, nim nas zobaczy.
- Witaj Omnibo. Zauważyłeś coś niepokojącego? Tak milczysz.
- Nic nie zauważyłem i w tym problem, że ta sprawa zaczyna być tym bardziej podejrzana.

- Ta jaskinia skrywa mnóstwo dziwacznych niespodzianek.
- O co mianowicie chodzi?
- To na przykład zywy człowiek zainfekowany pasożytem.
- Może powie nam gdzie jest chip.
- Mówi, że chip jest w nim, co za tym idzie musimy być ostrożniejsi, bo on nic nam już nie powie

To nasz jedyny ślad, i możemy tylko mieć nadzieję, że to nie jakiś przekręt sprowadzający nas w pułapkę.

Mam nadzieję, że Fred upolował coś do żarcia i nie zeżarł wszystkiego sam, inaczej ja zjem jego, gdy wróci z pustymi rękoma.

- Ten dysk to nasza jakakolwiek informacja o mieście.
- …lub o czymkolwiek, co pomogłoby je odnaleźć.

Musimy być ostrożni.

Znaleźć, jak nie w drugim człowieku. Oczywiście zabijamy i zjadamy ludzi tylko w ostateczności, gdy nie ma nic innego, nasze zapasy się kończą, no i nie jesteśmy zwierzetami i nie…

- …chcemy tylko wiedzieć jaki macie cel, co chcecie zrobić z chipem. Wiemy kim jesteście i że go macie.

…zabijamy kogo popadnie tj. kobiety, dzieci, mężów, mamy na uwadze tylko przetrwanie naszzego gatunku, nawet za własne życie.

– Nie chcę być niegrzeczny, ale nie wiem nic o ludziach, o których pan mówi, ani o żadnej cipie

Sam nie wiem, jak to wszystko znosiłem, i nadal znoszę. Każdy czasami z nas wątpi w trud, jaki sobie zadajemy, ale ja wątpię cały czas.

- Chcesz spróbować jeszcze raz?!

- Również szukamy chipu, też jest nam potrzebny, chcemy wiedzieć, czy nasze cele są wspólne, to wszystko.
- Jeszcze raz powtarzam, że nie wiem o co chodzi. Ja podróżuję sam.

Możesz mnie zabić ty wredny sukinsynie. Nic ci nie powiem i nie pytaj mnie o nic więcej. Mamy wystarczająco odporne osobniki w naszej grupie, by sobie z wami poradzić.

- Ale co te osobniki zrobią, gdy jednego braknie.

15 minut później.

- Dobra, spadamy. Musimy znaleźć kogoś innego.
- Daj mi jeszcze chwilę tej przyjemności.

Tułam się z bogami już dwa lata. Wierzę, że to, co robią, jest prawdą. Oni mają cel i są mu oddani. Mówiłem prawdę, gdy mnie postrzelił. Nie pozwolę tego spieprzyć.

- Twardy był z niego zawodnik.
- Niech ci durnie robią co chcą, lepiej wracajmy do S – Town.

- Chłopcy i dziewczynki z całej pustelni. Tu wiadomości znikąd. Dziś tak, jak wczoraj, miesiąc, rok temu, upalnie i słonecznie. Nie ma szans na opady, a jeśli będą, to wierzcie mi, chcielibyście być gdzie indziej. Stężenie kwasu w powietrzu wynosi 73%, to o 14% więcej, niż pół roku temu...
- Hej, hej, hej! Panie Fred, tu wielki fan pańskiej rozgłośni. Uwielbiam, jak pan, mówić o apokalipsie i w ogóle, że nie ma dla nas ratunku, to takie szczere!

Ach, i mam pewne wiadomości! Od ciebie, 2km na północ, rezyduje jeden koleś z gangu, który pobił i postrzelił człowieka o imieniu Syzyf, proszę załatw go na antenie.

- Oj-oj! To naprawdę ważne, zajmę się tym, nie wyłączajcie dzieciaczki odbiorników, bowiem usłyszycie dźwięki prawdziwej rzezi. Jeszcze zanim dotrę na miejsce przeznaczenia, chciałbym was upewnić, że nie ma dla nas nadziei i przyszłości!

- Gdzie będziecie dokładnie? Jak mam was znaleźć?
- Namierzymy cię za godzinę tak, jak ustaliliśmy. Masz tu zostać i patrzeć, czy za nami nie idą, gdyby poszli, pojedziesz zanimi. Lepiej dla ciebie.
- Specjalnie go tam zostawiłeś? Na pewną śmierć. Jest łatwym kąskiem dla każdego snajpera.
- Jego debilizm zaczął mnie wpieniać. Niech zdycha. Przynajmniej te mendy z pustyni będą mieli zabawę i co do gęby włożyć.

Wiem, że w grupie jest jedna osoba, która mnie nie zostawi. To właśnie przez Kali trafiłem do tego gangu. Być może już mnie zaczęła szukać.

- Centrum kontrolne, pokaż się.
- Cześć Neptun, słuchaj, odszukaj dla mnie, za pomocą swoich zabawek, Syzyfa. Jego sygnał umilkł jakieś 20 minut temu. Nie wiem, czy przegapił sygnał, czy ma kłopoty. A tak przypadkiem nie odzywał się do ciebie?
- Niestety mała, sieć jest martwa, ale nie martw się, już wysłałem za nim pływaka. Jak go znajdzie prześle ci namiary na bicykl.
- Świetnie, będę ci wdzięczna.
- Będzisz się musiała o to postarać, za to i w ogóle, za moją wszechogarniającą dobroć, jaką darzę twoją osobę i wszakże wiesz, że jestem gotów na każde skinienie twoje, by cię zadowolić i w ogóle. Puszczam namiary...

Narkotyk zawarty w powietrzu, wyzwala w nas to, co najgorsze. Gdy mu ulegamy, wyprawia znami to, co uważa za słuszne, łącząc kwas z naszymi ukrytymi w psychice zboczeniami. Ulegając im, wprawiają nas w przekonanie, że to, co sobie wyobrażamy, może stać się rzeczywistością. Np. Fred...

- Centrala, prześlij informację, by wszyscy, jak najszybciej przybyli do jaskini. Ty też.
- Już się robi moja kochana Afrodytko.

Czy to znaczy, że to, czego szukamy, nie było bujdą?

- Skanowanie powierzchni. Detektor: Wykrycie tkanek organicznych powyżej 62% Cel: Priorytet 01 potwierdź.
- Chwilunia! To jakaś fatalna pomyłka! A co z pozostałymi procentami? W 38 jestem nieorganiczny. Chyba nie zamierzacie załatwić biednego DJ'a radiowego? Jestem jak wy.

Coś mi się zdaje, że to przeciwnicy mojej rozgłośni.

- Boże wszechmocny, jeśli tam jesteś, to pierdolnij mnie raz a porządnie!
- Dobra wy pojeby, ruszcie się, a będziecie wyglądać, jak on.

I dzięki, że posłuchaliście. Nie będę musiał się wyginać, by was wszystkich wystrzelić.

Gdy wszyscy się zjechali...

- W końcu!
- Ile można na was czekać.
- Już z daleka słychać zrzędzenie starego pryka w starej śpiewce „ile ja mam czekać?!”
- Moja cierpliwość też ma swoje granice, więc uważaj.
- Słowo „granice” już dawno zatraciło swój sens.
- Nim wejdziecie do środka zapamiętajcie, że cały czas grozi nam pułapka, oswojcie się z tą myślą, i bądźcie czujni.
- Kurwa, srać mi się zachciało.
- Teraz chodźcie. Afrodyta czeka.
- Jak bym był paranoikiem, to bym go od razu rozwalił.

- ...więc chciałbym tylko się dowiedzieć, jaki ten ktoś ma cel by nam pomagać. Syzyf o mało nie został zabity. O co Chodzi?
- Są dwa wyjścia, albo jest na tym pustkowiu ktoś, kto równie silnie, jak my, chce się pozbyć Swansów i doprowadzić do odrodzenia gatunku, albo...
- ...albo to sami Swansi wymyślili na nas haka, by zaprowadzić nas do siebie i zniszczyć. To dowód, że są pewni siebie.
- Oprócz tego znaleźliśmy zainfekowanego człowieka, i wg mnie, w tej potężnej jaskini są przynajmniej jeszcze cztery osobniki organiczne. Nie wiemy jeszcze dokąd prowadzą...

...korytarze tych jaskiń. Może to być przejście.

- Kolejna wskazówka, której ten chip jest początkiem, od miesięcy nie mieliśmy żadnych śladów.
- Teraz nadarza się okazja, bo jeśli nie prowadzą te drogi do miasta, to być może do kogoś, kto wie w którą stronę iść.

- Chodźmy dalej, jak coś to po wrócimy po niego. Tam jest następne przejście.

- Co to za miejsce? Powinniśmy iść dalej, czy może zawrócić? I co to za człowiek?
- Przepraszamy pana, ale zgubiliśmy się. Czy mógłby nam pan pomóc? Szukamy pewnego...
- Wyjaśnienia są zbędne. Wiem po co przyszliście. Wiem dlaczego tu jesteście, i kto do tego doprowadził. Chodźcie.

- To, co tu widzicie, to jądro. Zgliszcza pierwszej fabryki, będącej teraz przejściem halucynogennym.
- Nie wiem kim jesteś, i czy mówisz prawdę. Skoro tyle wiesz, to zapewne domyślasz się, jaki cel nas tu sprowadził i czego szukamy.
- Ja nie idę z wami. Wracam...
- Czy ta pieprzona droga ma jakiś koniec?
- Wszystko ma swój koniec. Nawet wszechświat.
- Za tymi drzwiami nie ma miasta, którego szukacie, ale poprowadzi ono was do kogoś, kto wam pomoże lub nie. To zależy od was.

Ja jestem tylko waszym przewodnikiem, pójdę z wami, ale te drzwi musicie otworzyć sami. Mogę wam tylko powiedzieć, że ona jest bardzo stara i drażliwa, więc miejcie szacunek.

...ale do pewnych granic. Tych co potrzeba. Tych, które stwarzają to, dlaczego mogę się jeszcze nazywać człowiekiem. Z całej grupy tylko ja pozostawałem nim naprawdę.

- Przybyliśmy na spotkanie.
- Tak. Doskonale. Zaraz przybędzie Matka Wszechrzeczy i trzej Ambasadorowie.
- Ach, witam szanowne państwo, panie Omnib rad jestem przybycia.

– O nie!

To Be Continued...

#2. MANTRA.

ABZINTH...

Gdy minęło 15 minut zawieszenia w przestrzeni, ktoś wpadł na genialny pomysł.

- Nie panikujcie, zarzucimy wam lasso i ściągniemy na dół.
- Musimy. Oni się tylko poobijają. Nie możemy zbyt dużo spożywać energii. Musimy mieć sprzęt, by przebadać dyskietkę.
- Zabiję kogoś za ten głupi pomysł!
- Co się stało?
- To długa historia.
- Chyba spotkaliśmy tych, co tym kierują.
- Jeśli tak jest, znaczyć to będzie, że dyskietka jest autentycznie prawdziwa.
- Ta dyskietka to ściema!
- Pozostaje tylko pytanie, co zrobimy z tym na górze.
- Na dysku są same bzdury!

JOEL & ELROI

- Patrz po nogi.

- Patrzę.
- Wcale nie patrzysz. Masz rozwiązane sznurowadło.
- …?
– Przy okazji moje też możesz zawiązać.

Raport #9. GULP

MORD.
- Czas na show. – Hej! Dupki, tu jestem! – Walcie się!

Droga mamo, pisze do ciebie ten list, bo chcę byś wiedziała, że u mnie wszystko w porządku. Pracuje w cyrku jako kuglarz, i bardzo mi się to podoba, bo miło jest rozśmieszać ludzi. Panuje tu miła atmosfera, a wszyscy są mili i przyjaźni. Nawet mó j psychoterapeuta nie daje mi żadnych leków, widząc tą nagłą poprawę. Ogólnie jest super. Jeździmy po kraju i występujemy. Chodzę do kościoła i się wyspowiadam tak, jak mnie prosiłaś. Teraz na widok broni brzydzę się jej, a gdy pomyślę o czymś...

...brzydkim, napadają mnie mdłości. Jestem teraz innym człowiekiem. Miłym i sympatycznym. Cieszę się z tego, a teraz kończę. Za tydzień napiszę znowu tak, jak obiecałem. Całuski. Kocham cię, pa pa. Twój kuglarz, Igor Pojatz.

– Wy cholerne, zaszczane, zdeformowane, jebane, zafafluflone chujki, nie weźmiecie mnie tam! Za chuja nie wrócę do tego popierdolonego cyrku. Nie jestem jakimś cholernym dziwolągiem! Już nie!

- A wy i ta stara zdzira, możecie się pierdolić na ryj! – O kur...
- A więc, jak się dzisiaj czujesz drogi Igorze?
- Świetnie doktorze. Dzisiaj rano załatwiłem trzech złych kolesi.
- Co?!
- To taki niewinny żarcik doktorku, wiesz czarny humor i w ogóle.
- Racja. Kuglarz.
- A znasz ten dowcip, doktorku? Hitler wychodzi z pociągu a sierżant mówi – chce pan zobaczyć obóz fuhrer H? A on na to: Nie dziękuję, jestem wegetarianinem.

- Na litość boską, nie patrz na mnie, tym razem to nie byłem ja!

Szumy wyrwały ją ze snu, mknąc po ciepłej pościeli aż do przebudzenia, myśląc, że to tylko jakaś zwykła rzecz, która nawet nie jest straszna albo, że to cząstka snu. Wstała w środku nocy i słyszała trzepotanie skrzydeł ćmy. Podeszła do drzwi, krok za krokiem, czując coraz większy strach. Ktoś coś mówił. Ktoś ją wołał. Lecz nie było żadnych słów. Tylko jęki, trwoga oraz ona, fascynacja nienasycona ciekawością do niego, nieznanego.

– Witaj śniąca pani. Zanim zrobisz cokolwiek, mam jednorazową ofertę dla ciebie, dzięki której możliwości, damy ci możność przekroczyć próg nierealności, i przeprowadzki w inny, drugi świat, lecz ten porzucić wówczas musisz...

...tylko dziś są dni otwarte.

– To miejsce jest bardzo podobne do filmu, po którym od dziecka do dziś dnia mam koszmary, a tytułu nie znam.
- Być może już wtedy o nas śniłaś.
- W moich snach zawsze czegoś szukam, ale nigdy nie wiem czego.

- Jesteśmy. Oto rzecz, której szukałaś . Brama do nierealności wistości. Spróbuj ją przekroczyć. Nazywają ją różnie. Portalem klasterów. Bramą synoptyczną. Granicą. Lożą. Jestem wysłannikiem Sułtanów Wyższych Wymiarów, poszukującym rzadkie kurioza.

- A ja?

– Jesli język cię pochwyci, będzie to znak, że jesteś godna nas.

- Czy to właśnie o tym mówiłeś? On mnie przyjmuje, i co dalej? Bo nie powiedziałeś mi, co będzie potem! Co mam zrobić? Hej! Gdzie jesteś?!

- Rafaelu? Co jest?

- Miałem koszmar najgorszy z możliwych/

Godzina samobójców. Sonia przebudziła się na chwilę przed swoim chłopakiem. Śniąc o jego śmierci, w banku na środku pustyni. W jego stronę zbliża się bandzior. Trzyma w spoconej dłoni spluwę. Czarne okulary na dziobie uniemozliwiają rozpoznanie, ale było wiadomo. Kaczka mutant z genem X, będącym spadkiem po nieżyjącym wujku?

– Śnił mi się hotel, w którym jeden pokój prowadził do drugiego. Nawet, gdy wychodziłem oknem.

- Może podświadomie masz jakiś problem, z którego nie ma wyjścia? Może czas zrobić sobie wakacje?

- I te zęby zamiast futryn... Co dziwne, wydaje mi się, że już tam byłem, choć nigdy w hotelu nie nocowałem. Ten sen niemal pachnie...

- Ja, jako psycholog, sugeruję byś przelał to na papier. Jesteś architektem, ale to nie znaczy, byś myślał o tym.

- Zbudować może jest to możliwe, ale bez sensu i zastosowania raczej...

- Sigeruję dodatkowo, by dziś wieczorem wyjść się zabawić do klubu. Jeśli nie będziesz myślał o fizyczności w miejscu, gdzie ciało myśli o antyrzeczy, to się to zmieni.

Następny ranek. Następnego dnia.

Bizon.

Bang!

- Teraz, gdy mamy mięsko, możemy jechać.

- Na tych ziemiach, za coś takiego, można zginąć.

- Właściciel to pewnie stary pryk, który śpi, i nawet nie zorientuje się, że mu coś ubyło. Zresztą, bizon wiecznie żyć nie będzie.

- Wy cholerne zdziry!

- O kurwa!

- Wy pieprzone, małe, złodziejskie, mordercze zdziry!!!

- Jak ten burak cię nie ukatrupi, to ja to zrobię!

- Cholerne wsioki!

- No przekręć tym wichajstrem i jedź do cholery!

- To są kluczyki ty tępa idiotko! Przestań mnie pośpieszać i się zamknij, bo nie mogę się skupić! To twoja wina!

- Tak, ty pewnie wolałabyś zajebać coś ze sklepu, i potem chować się przed listami gończymi!

- Pewnie, a jak na tym zadupiu skończy nam się benzyna, to już po nas!

- Skąd miałam wiedzieć, że te wsiury są uzbrojeni jak Rambo! I co ty robisz?

- Próbuję dostać nominację do Oskara! Ten jebany czołg to też twój niewypał...

- Uważaj!

- Jedź... Zignoruj, jak kota na dtrodze. I zapomnij...

I chociaż mogłoby się wydać dziwne, że bliźniacze suki (bitch twins) gada obcym dialektem, wszyscy go rozumieją i mógłby on być kimś w rodzaju króla o zaburzeniu adaptacyjnym, to płyny toksykologiczne w jego w głowie wysyłają fale radiowe pośród gęstwin w Międzylesie.

- Jako kierowca jesteś nieudolna! Odkąd jesteśmy na tej planecie, przyznaj się, ilu już rozjechałaś? Jak tylko jakiś dupek zauważył smugę krwi na wozie, to z miejsca nas deportują do jakiegoś upopśledzonego kraju jako niewolnice Ali baby.

- Zejdź już ze mnie. Daję słowo, że jeśli znów kogoś przejadę, to odlecimy z tej planety, prosto na międzygalaktyczne zawody ciężarówek wielkogabarytowych, tak jak chciałaś.

- Stój! Zatrzymaj ten cholerny powóz!
- Co jest?!
- Zapomniałyśmy zabrać bizona!

Mord & Crazy Buck, czyli Szalony Kozioł, podróżują w poszukiwaniu Dizyzów. - Są to istoty, które mogą przebywać jedynie poza wszelką formą życia w jakiejkolwiek postaci. W pobliżu ich radioaktywnych ciał, wszystko umiera w kilka minut. Ich egzystencja zależy od nich samych. Mieli wybór, gdy było ich więcej. - Albo dadzą się przetransportować w miejsce odosobnienia, albo mogą uciec zanim łowcy głów, odporni na ich promieniowanie. Ten, który przyjął zlecenie,   to właśnie Mord, mający uraz do tych istot, przez które nic nie jest w stanie zniszczyć jego egzystencji w żaden sposób, nawet wystrzeliwując go w kosmiczną próżnię.

ZIEMIA. Rok 2025, 5 październik.

- Zemsta!

- Tak, wiem. Mówiłeś ze 3 razy, ale niczego to nie wyjaśniło. Co to za mściciel, który nie za co, po co i dla kogo...

...A teraz drogie dzieci Szalony Kozioł opowie, wygestykuluje, czy co tam on robi i jak kto woli - Dlaczego i w jaki sposób dwaj hycle zmutowanych istot z kosmosu, trafili do Cyber-City, na planecie Ziemia...

- Jeszcze dwoje.

- Gdzie jest następny piękniś?

- Nie wiem. Czuję ich smród. Ostatni pokonany musi zdjąć ze mnie przekleństwo!

- Jaka klątwa? Mówiłeś, że to kara za coś co zrobiłeś lub nie. Nie mówisz co. I dlatego mścisz się? Czy to inna fucha?

- Klątwa nie pozwala mi powiedzieć czego dotyczy.

- Czy reszta z 4-ki też jest taka słaba? Nie sądzę by te larwy były zagrożeniem dla kogokolwiek. Dla siebie może. Oby to było ważne, i było warto. Może komuś też zaleźli za skórę i za nich zapłaci...

- Zależy od planety. Każdy z "4Ch Sułtanów" jest inny. Jedyny w swoim rodzaju. W kosmosie istnieje tylko jedna planeta ich rasy. Na niej żyje tylko ich gatunek. Każdy rodzi się z talentem umysłu bądź ciała. Bez lub w nadmiarze.

Żeby nie przynudzać, skrócimy tą opowieść, z którą można zapoznać się w przypise.

Jak znów nie zapomnę.

- Gdzie ty jesteś?
- Niedaleko!

- Słyszę cię głośno i donośnie szefowo. Wiedz, że już idę do ciebie.
- Młody człowieku,czy pomógłbyś starej babce przejść przez jezdnie?

- Jasne ty stara zaśliniona jędzo, dotrzymuj mi kroku i nie łap mnie za rękę.
- Jestem trochę przygłuchawa kochaniutki, musisz mówić troszkę głośniej. To ładnie, że pomagasz obcym staruszkom. Dziś wśród młodych nie wiele jest takich godnych i uczciwych ludzi, jak ty młody człowieku. Wszędzie jest tylko zło i chamstwo.
- Stul mordę ty cholerna wiedźmo albo zaraz wyciągnę ci twój kręgosłup przez odbyt.
- Człowiek boi się wyjść z domu. Teraz nawet w dzień pełno jest tych ohydnych chuliganów.
- Idź szybciej, bo jak ci przypierdolę, to ci garba naprostuję.

Bang! Blam! Boom!

Zacznijmy więc od czegoś prostego i nieskomplikowanego. Co z tego wyniknie to nie wiem, ale bądź, co bądź, historia tu się zaczyna.
- ...więc zabieram ciś stąd i wracamy z powrotem do cyrku, kapewu?
- Czy musisz o tym gadać przy tym sztywniaku?
- Spokojnie. On nie habla po naszemu. To konieczność, jeśli mam odstawić cię w jednym kawałku. Poza tym sam jesteś sobie winien, więc nie narzekaj. To cud, że udało się cię uwolnić. Jakby to ode mnie zależało, nie wypuszczałbym cię stąd nawet na dreptak. Wyjaśnij mi, czy naprawdę konieczne było zmienianie babki Starości w świnie, i jej zjedzenie?
- Skurwysyn zabił Kostuchę, należało mu się!

Tak to było.
– Tworząca się para z ust mi umyka, a oddech ten wciągnij, i zatrzymaj w płucach, mając świadomość końca życia i przywitania się ze mną i z... Narkozą!
Kostucha była już tak stara, że aż nieprawdopodobne. Jednak Starości nikt nie ucieknie. Ona dopadnie absolutnie każdego. Lecz przyjacielem Starości jest narkoza, która pomaga mu w usypaniu tych, nie chcących umrzeć. Starość jest materialna i nieśmiertelna. Teraz czekała na wielkiego złego Wilka.

- Kwa!
- Spokojnie, to dalej nasz stary, dobry kumpel Arnold, prawda kumplu?
- Jaka duża świnia!
- O tak! Jestem świnią!
- Ta! Starość rządzi tym miastem.

A jaki z tego morał? Jak będziecie niegrzeczni to...

Zły Wilk zamieni was w świnie i zje
- Gulp
- Nie!
- Więc uważajcie!

- Te, Misiek, widzisz tamtą parę? Subtelnie podjedź do nich.

Ta pierdolona melina stanie w płomieniach, jeśli nie odzyskam mojej własności.

- To na co dziś masz ochotę?
- Na coś dużego i twardego, właśnie na to.

Rafaelu, tamten gość macha do nas.

- Może chce zapytać o drogę, albo o coś równie głupiego.
- Moi drodzy, mam sparaliżowane nogi, a wdizę, że wchodzicie do klubu, czy moglibyście zostawić ode mnie wiadomość w barze dla właściciela? Chętnie zapłacę!
- To żaden kłopot, bo idziemy prosto do baru. Zrobię to z przyjemnością.

Nie! Nie zrobisz tego!

- Bang!

- Słuchaj uważnie. Weź list w butelce. Idź do baru i powiedz, co zrobiłem.

Cmok.

„Jutro o 12:00 przed Faith Clubem. Przynieście walizkę, inaczej skoczę z wami."

- Przecież to mój sen...
- Widzisz Teddy? Właśnie ten szczególny, wysublimowany sposób dyplomacji sprawia, ze ja, osoba o silnej publicznej pozycji, będaca szantażowana przez jakichś śmieci, mający czelność stawiać mi warunki, odwraca tą patową dla mnie sytuację, jakiej nie mogę rozwiązać pieniędzmi. Są rzeczy, których robić się nie powinno. Jeśli ta zasada zostaje złamana, by mi zagrozić, to rzecz jasna, że odpowiem tym samym. I pokażę, jak powinno się to robić profesjonalnie.

– Jest taki zabójca Mord, co przeklinał bardzo często i nie mógł się tego oduczyć, aż jakaś wiedźma zaczarowała w jego koszulkę, której nie może zdjąć, jego ulubione przekleństwo. Trudno sobie wyobrazić, jak sfrustrowany może być człowiek, który nie może przekląć, bo w ten sposób umrze, albo i gorzej!

Hej. Dlaczego stanęliśmy?

- Światła, proszę pana.
- Jeśli chcesz być kimś, to żelazną zasadą jest dbanie o interesy i pokazanie, że to ty jesteś szefem…

A to co to kurwa ma być?

- To dla ciebie tłuściochu!

- Wiesz Misiu. Niepokoi mnie to całe zajście z klaunem.

Zastanawia mnie, czy to był specjalny manewr, by mnie przekupić.

Jesli nagrania na kaseicie VHS ukazują prawdziwą przyszłość, muszę działać.

- Z tej strony Hans L. Gretel, to ode mnie ma pan kasetę. Podobał się panu film?
- To, co obejrzałem to sprytna sztuczka, ale na prawdę niesammowita, drogi panie, kimkolwiek...
- Fakt, nie znamy się jeszcze, ale liczę, że nawiążemy współpracę. Reprezentuję organizację Cyrk, której ambitne cele, mamy nadzieję osiągnąć raz a konkretnie, wraz z panem. Proponujemy to naprawdę nielicznym, więc proszę to przemyśleć. Na przykład po kolejnym obejrzeniu filmu na VHS.

Zapewniam, że seans zaskoczy pana dobitniej niż uprzednio. Oddzwonimy do pana.

- Proszę wybaczyć niedyskrecję, ale właśnie próbuję odnaleźć tego Hans L. Gretela.

- To wspaniale Johnny. Domyślam się, że szukasz go w sprawie swojego prywatnego dochodzenia. Więc będziemy mogli sobie pomóc. Cokolwiek planujesz, obiecaj mi na konfrontację z nim twarzą w twarz. I bądźmy gotowi na wszystko. Chcieli nas zniszczyć, ale to jeszcze nie koniec!!!

- Coś mi tu śmierdzi, Mord. Wysłałam za nim Pożeraczy mózgów, a teraz Scrolla, ale temu idiocie udało się zwiać. Co to za cyrk bez kuglarza, tak nie może być! Bez tego nie uda się dopiąć celu, jakim jest opanowanie świata przez klauny!

- Nie wiem czemu pani zawraca sobie nim głowę. Może są w tym jakieś ukryte motywy jak w przypadku mojego losu. Może czuje pani odpowiedzialność za nas i chce nas pani ochronić od tego. Mieli mnie zamknąć, ale dzięki adwokatowi dali mi żółte papiery. Ale to ostatecznie dzięki pani cyrkowi, nie muszę siedzieć w zakładzie. I dlatego poradzę sobie z nim, ja i moja grupa.

- Problem polega na tym, że jesteś fiutem, dlatego przydzielili cię do mnie.

- Niezupełnie się z panem zgadzam panie Charles.

- Mów mi Chuckie, jak tej pojebanej laleczce. Posłuchaj, na wsi wiesz co te buraki robią? Powiem ci. Obierają jabłka, jakby ich skórka była skażona! Właśnie dlatego kocham to miasto. Ludzie którzy w nim mieszkają nie są dobrze poukładani. Nie starcza im praca, dzieciary, normalne pieprzenie żon, czy skok w bok w „faith clubie”. Chcą wrażeń, czegoś o czym chcą czytać w gazetach i mówić kumplom „Wiecie? Tak naprawdę ja to zrobiłem”. Zobacz jaki ma kwaśny wyraz twarzy. Nie sądzisz?

– Czy nie sądzi pan, że to niepokojące znaleźć w przeciągu miesiąca osiem razy te samo ciało?

- Ta, chodź, mam pewien specyficzny trop.

- Dlaczego wy cholerni gliniarze przechodzicie akurat do mnie? Zakłócacie mój spokój. W szpitalu jest jeszcze 76 innych świrów.

- Przychodzimy do ciebie jełopie, bo ktoś znowu zaczął odcinać górne płaty mózgu.

- Więc jeśli to nie byłeś ty, teraz ani wtedy, to zdołamy cię stąd wyciągnąć. Musimy być tylko pewni czy to ta sama osoba, czy ktoś, jeśli to robiłeś, naśladuje ciebie.

- Dobra, opowiem wam o ostatniej ofierze ślepego balwierza:

To było rok temu. Kumpel z biura polecił mi dobrego fryzjera jako, że chciałem się efektownie ostrzyc, więc poszedłem i czekałem wieczność zanim podszedł do mnie on. Ślepy balwierz. Na oczach miał opaskę. Zanim cokolwiek zrobiłem, wstrzyknął mi środek paraliżujący. A potem wyciągnął sierp.

- Nie mogę się ruszyć. Boże miej mnie w opiece.

Wziął zamach i zatopił mi ostrze tuż nad brwiami tnąc równo i precyzyjnie, jak ktoś kto robi to latami. Zastanawiałem się czy jest naprawdę ślepy. Nie czułem bólu tylko ruch rozdzierania i łamania.

Widziałem krew i siebie w lustrach. Zacząłem tracić przytomność. Wyłączałem się. Wszystko wyglądało jak zza mgły. Jednak zapamiętałem

wszystko. Potem urwał mi się film.

- To będzie piękny okaz. Masz naprawdę piękne włosy, szkoda je marnować, ale włosy są jak kwiaty, potrzebują gruntu. Pokaże ci inne cudowne okazy z mej kolekcji. Zaraz wybierzemy coś dla ciebie.

W jednej ze swoich szaf, miał ponad dwadzieścia podobnych, odciętych skalpów.

- Mam pełno łysych spodów na wymianę. Musimy tylko wybrać rozmiar.

- Gdy po zabiegu straciłem przytomność, ten sukinsyn zadzwonił na policję, mówiąc, że znalazł psychopatę, który zbiera skalpy. Wrobił mnie zrzucając całą winę na mnie.

Kuglarz podróżuje pieszo uliczkami próbując się zgubić. Wierzy on bowiem święcie, że gdy on sam przepadnie, zniknie z oczu wszystkich chcących go znaleźć. Jeśli się to uda, przed południem opuści miasto. Ale Jan Pojatz właśnie popełnił błąd, bo dosyć, że nie zgubił się dostatecznie, to nie zorientował się, że został namierzony.

- Zejdź mi z drogi dziwolągu!

- Ależ drogi mój, czemuś taki wrogi? Jestem iluzjonistą imieniem Scroll, i jedyne co chcę ci zaoferować, to moją pomoc.

- Nie chcę mieć nic z wami wspólnego.

- Posłuchaj mnie, nie jesteś tu bezpieczny, to nie twoje miejsce. Musisz wrócić z nami. Po drugiej stronie możesz odejść, lecznie tutaj.

- Już zadecydowałem, chcę zostać tutaj.

- Nie pozostawiasz mi zatem wyboru.

- Powiedz „żegnam!" frajerze.

- Żeg-nam?

- Tak! Właśnie! Żegnam, kurwa!

- Graaa!

- Tani potwór z kiczowatego horroru.

I po co mi to było? Trzeba było zostać w wariatkowie.

Nikt mnie nie dorwie, jestenm jak jebany Terminator.

...Nie jestem klaunem! Mam talent, to prawda, ale buty są za ciasne. Jam zmęczony, nie pasuję tu. Nie chcę pasować. Za mną są cyrkowcy, ale przede wszystkim...

- Poważnie chore osobniki przestrzegają kilku pewnych tylko im norm. Bowiem cele takich ludzkich form są wiecznymi, trawionymi marzeniami ich psychiki, wszakże odmiennymi. I choć wydać się to może, dziwne, straszne, niemożliwe. Dla tych o prostych i przyziemnych myślach, ja zapewniam, że są one przemyślane i prawdziwe. A pełznięcie do ich celu, jest spełnieniem mego życia. Nawet kiedy drugi świat odpycha bardziej niż psychiatryk, wolę zostać tu w ulicy. Może uda mi się od złych ludzi i tych stworzeń kiedyś uciec, cofam kroki niknąc wszystkim z oczu.

...ale jest bez serca, każdy ludożerca, jeśli zje je prędzej to ma puste serce. Śmiech palacza na pokladzie, okręt płynie fale kładzie, widzę żagle jego z dala, lecz mi także znikło serce, teraz myślę o wyżerce. Prędziej przybądź bracie do mnie, skończył mi się bukiet wspomnień. A w nocy wszystko jest możliwe, możemy się minąć, i możesz odpłynąć i w roju muzyki zjem polne

koniki, lub w niej zatańczę i połknę szarańczę. W mlasku ciamkania okręt się wyłąnia. Do brzegu dobija, a czas szybko mija. Człowiek biegnie do mnie, lcze to już historia, też wycinek wspomnień...

Wszyscy jesteśmy kuglarzami.

CDN?

Raport #10. $#®%@!

$#®%@!

BANG! BLAM! BOOM!

– Tym razem przesadziłem z piciem. Jak mam się stąd wydostać i gdzie jestem? – Nawet szlugi... A! To aligator!

- Trochę grzeczniej, ja cię nie wyzywam. Usiądź sobie to może spróbujemy chociaż pogadać.

- Ktoś ty?

- Pewnie zachodzisz w głowę, co się stało, i dlaczego nic nie pamiętasz. Tego nie wiem, ale mogę opowiedzieć ci pewną historię, która tu ma koniec.

- Ja bym wolał wiedzieć, co dalej. Zresztą... Nie wiem czy starczy mi na to tlenu.

ARKADIUM

W sferze marzeń sennychastępowała ucieczka z ogrodu wszechrzeczy atakowana bujną fauną nieodkrytych jeszcze form geometrycznych skupiających wokół siebie liczne piewiastki.

Przypominam sobie, jak palić zacząłem 69 lat temu. Dziś myślę, jaki to ja byłem głupi za młodu. Teraz zostały mi tylko pety wydłubane z Mięsistego Drzewa, powodujące dziwne stany skupienia, zamieniające nieodwracalnie wszystko, przez istotę pożerającą opowieści...

– Ale ja naprawdę jestem fuhrerem!

Moge ci opowiedzieć bajkę. Ta będzie zmyślona, spodoba ci się. Bajki są prawdziwe i bolą.

Chodził posępny. On. Zdzisław Kruk. Przemierzał szlak bezrobotnych, użalając się, że jego życie jest do dupy. Wtedy znalazł portfel. Niestety trafił na szlag. Z tira wyszedł kierowca, i klął na zbitą szybę.

PINHEAD, TURTLES, DRAGON BALL & THE RESIDENTS – Tribute Fan

CYBORG-CITY.

Jack Jork TV Scream

- Relacjonujemy wybuch w zachodniej części City. W istotach ludzkich, 230, reszta mieszkańców... Jak się wydało przyczyną była walka dwóch ludzi o cyborga, o ciele nastolatki. Ukrywa podobno w swym ciele moc, która może zaszkodzić bezpieczeństwu publicznemu. Cyborg ma numer seryjny memo128 i jest produktem korporacji Jaro. Właśnie przybył porucznik Mantra, który osobiście pokieruje tą sprawą. Dowiedziałem się, że jeden z walczących z nich to zabijaka o debilnym pseudonimie Killman. A ten drugi to łowca strzyg, wysłany przez Mistów z sąsiedniego świata, o imieniu Omniba.

- Ty durny mały...

- Dla Tv Scream komentował Jack Jork. Mamy 26 października, godzina 17, pogoda, ciepło w całym zachodnim regione. Trwa przesilenie nocne. Na dziś starczy.

KLINIKA ŚMIERCI.

– A właściwie. W ogóle. Co ja tu do cholery robię?!

Detektyw Chuckie, rozmyślając bezmyślnie wkroczył w ślepy zaułek, dedukcji myślowego dochodzenia do niczego.

- Co widzisz?
- To?
- Chce pan wiedzieć, co widzę?
- Właśnie tak.
- No co?
- Więc chce pan wiedzieć, co widzę.
- Jakże by inaczej. Skup się.
- A pan?
- Co ja?
- Co pan widzi?
- Najpierw ty.
- Hm? Co widzę? Dym wylatujący z nosa i ust.

Szatan pewnie znowu się ze mniemśmieje.

...Sprawa ruszyla wraz chwilą, gdy miałem zawał, a zaczęła się sama rozwiązywać, gdy zamiast w szpitalu, obudziłem się w kostnicy, przy dilu grabarza z lekarzem

Wstałem tylko dlatego, że chciało mi się palić.

DEFECTO MUTANTI.

Rok 2199. Ziemia. Istota nie będąca ziemianinem, o imieniu Floter, próbuje złapać podniebny autostop. Mija go ogromny statek z napisem “Food From Mars”, a z tyłu widnieje napis “Polish Life”.

- XXII wiek. Tylko jedna rzecz sie nie zmieniła od ponad dwóch tysięcy lat. Chamstwo Polskich kierowców.

- Ej! Gorzej ci? A masz skaranie boskie. Widzisz to duże na horyzoncie?
- Ta, no i co?
- No stary, budź się i złaź.
- Dlaczego ja śpię na tym koniu? Dokąd idziemy?

Perium pertraktuje.

the end?

AARGH!

666 – RIGOR MORTIS

SPLAT!

- W ten oto sposób, z siekierą wbitą w głowę, znalazłem się tutaj.

Do tego miejsca i do was trafiłem, na samym końcu.

- Czy ty jesteś świadomy tego, że przyznałeś się do morderstwa Nie ważne kim jesteś, będziesz siedzieć.
- Nie stary, nie będę.

Możecie mnie sprawdzić i zamknąć, a i tak jutro pojawi się ktoś, kto każe mnie wypuścić. Nie zabijam dla pieniędzy. Nie jestem seryjnym mordercą.

- Sprawdzimy, ale skoro i tak cię nie możemy wypuścić, to może opowiesz, co się stało?
- Chyba nie mam wyboru. I tak w tej chwili mam związane ręce, ale dobra.

Szukałem gościa, który miał adres szefa handlu organami.
- Jeśli nie powiesz kto, strzelę ci w ryj!
- Nie! Nie zrobisz tego!
Bang!
No i szukałem dalej...

SLASH!
Znalazłem.
– Jak się teraz noszą teraz w TV tacy jak my?
Chciałem dotrzymać modzie kroku.
– Nie mam poczucia humoru. Giną ludzie. Znowu.
- Akurat tym mi coś zrobisz.
- Nie chcę strzelać, tylko pogadać.
Obydwoje wiemy, że coś tam jest. Tylko co?
- Mam zdradzić imię i miejsce jednego z nas, i to za darmo? Przebiegle!
- Nie waż się! Obiecałeś za coś w zamian, pamiętasz?
- Pamięć? W zamian? Kiedyś można było przynajmniej o coś grać, a dziś? Spójrz jaki stary jesteś.
- Boisz się podnieść za wysoko dupę, by ta ci nie odpadła? Kiedyś to poczujesz.
- Może jak umrzesz?
- Nie prowokuj mnie.
- Bo co? Zabijesz mnie?!
- Skąd możesz mieć pewność, że nic się nie stanie? Kiedyś ktoś to odkryje.

SMASH!
Nie możecie mi odmówić. Wiecie o tym. Tu chodzi o moją córkę. Musicie ją chronić. Ja nie jestem w stanie. Ta trójka to najgorsze zło.
To jakiś obłęd, koleś. Ale dobra. Ja mam w dupie, czy jesteś Szatanem, czy nie. Podejmiemy się, lecz nic nie obiecujemy, więc po raz setny i ostatni, prosimy byście opisali te osoby.
Musimy wiedzieć wszystko. To nasze motto. Uwierzę, jak zobaczę, to drugie.

- No, tylko mi tu nie pierdol, że bałwany potrafią ze sobą współpracować! Nie wierzę! Takie rzeczy dzieją się tylko w głupich bajkach!
- Właśnie! A to bajka nie jest. Co teraz?!
- Kocia muzyka.

Gdy słońce zamarło, a niebo znknęło, wszystko zastygło w czasie. Koniec nastał z chwilą ich przybycia. Teraz nie było już nic. Przybyli najeźdźcy, władający mocą wpływaniaumysłem namaterię i prawa fizyki. Zaklinacz fortepianów.

EKSPERYMENT XYZ.
- Spokojnie chłopaki, nie musimy się tak spieszyć. I tak już nie ma czego zbierać.
– Zamknij ryj i idź, bo wpierdolę ci pałą po niej.
- Krew mnie zalewa. Znów
- Skarbie?

Acid Dark Side.

Santa Sangre – Satanico Pandemonium. Grzechy świętych we krwi więzach niewiary.

BLIETZKRIEG!
Gdy spadł pierwszy śnieg, zaczęła się najczarniejsza zimowa opowieść.
Na bagnach rozpaczy...
Ja będę decydował o pojęciu nicości...

Władca iluzji, idąc ulicą, okrywał się czerwoną mgłą, by nikt nie mógł go dojrzeć. Sprawiał, że ludzie ślepli, a okna stawały się czarne.
Gdy nadchodził, dzieci przestawały płakać same z siebie. Latarnie gasły wypalone gęstym mrokiem. W nim brzmiała gwiazda nicości.

Człowiekowi niewiele potrzeba do szczęścia. Chyba tylko klamki, za którą można chwycić, by otworzyć. Ale nie!
Klamka była zbędna, bo nigdzie tu nie było żadnych drzwi. Są tylko okna, przez które na mnie patrzą. Na szczęście nic mi nie groziło. Byłem w bezpiecznym kaftanie.

Pamiętałem jedynie moje własne, na głos wypowiedziane słowa.
Nigdy tego nie zapomnę.